Ner 222. Kraków 30 Września — Sroda. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do biόra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 Października 1863 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące: **Październik, Listopad** i **Grudzień** wynosi: (w Państwie austr.)

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. **5**	złr. **6**
półrocznie zaś	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Komu się kwartał kończy z dniem 31go Października lub 30go Listopada, zechce dla wyrównania kwartału **do końca Grudnia** dopłacić **4** albo **2** złr.

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 złr. 25 c. dwumiesięczna . . . . 4 złr. 50 c.

Kraków, dnia 29 września.

Nie myślimy bynajmniéj zbijać lub odpowiadać na memorandum ks. Gorczakowa, raz dla tego, iż jak powiedzieliśmy, zadanie to przypada nie dziennikowi lecz komu innemu, powtóre, iż przebija w niem raczej dowolność, aniżeli przytoczone są dowody na prawie międzynarodowem oparte. Chcemy więc tylko streścić znaczenie tego aktu, który zamknął ostatecznie korespondencye dyplomatyczne.

Memorandum ks. Gorczakowa dzieli się na dwie części: w pierwszéj rozbiera traktaty 1815 r., w drugiéj zastanawia się nad obecnem położeniem kwestyi.

Nim jeszcze napisanym został ów memoryał, zwycięsko zbił pierwszą jego część p. Drouyn de Lhuys w swoim dodatku do depeszy z d. 3 sierpnia, a zresztą słusznie powiedział *Mémorial Diplomatique*, że „trzebaby tomy napisać, aby sprostować zawarte w nim fałsze“. Dyskusya jest tu zupełnie zbyteczną, skoro ks. Gorczaków sobie tylko przypisuje prawo tłómaczenia stypulacyj traktatu wiedeńskiego, o ile się odnoszą do Polski. I w saméj rzeczy, cała argumentacya ks. Gorczakowa streszcza się w twierdzeniu, iż tłómaczenie do Rosyi tylko należy. Traktat został podpisany przez ośm państw; traktat ten, jak sama Rosya przyznaje, jest obowiązującym, lecz nie mocarstwa podpisane na nim, ale tylko ona ma ostatecznie prawo tłómaczenia go. Tu już więc nie idzie o traktat 1815 r., lecz w ogóle o zasadę międzynarodową, zbyt znaną i powszechnie przyjętą, aby potrzeba długo nad nią się zastanawiać. Lecz jeżeli dziś w ten sposób niweczy ks. Gorczaków traktaty 1815 r., dla czegoż za rok nie miałby podobnie postąpić sobie z traktatem 1856 roku? Nikt zaiste jeszcze tak dzielnie nie dowiódł nicości traktatów: jest to nieznana dotąd zręczność dyplomatyczna, zadziwiająca w każdym razie pod piórem ministra spraw zagranicznych: dowodzi ona tylko, iż w Rosyi nawet minister spraw zagranicznych opiera się na samowoli; pierwszy zaś ks. Gorczaków wyjawił tę teoryę.

Wicekanclerz bynajmniéj nie zważa na to, co jest rzeczywiście zapisane w traktacie, lecz stara się odszukać powodów, dla których Aleksander I zezwolił na artykuły odnoszące się do Polski. Zasada ta daleko doprowadzić może i otwiera szerokie pole nie pracy dyplomatycznéj lecz badaniom historyczno-psychologicznym. Tu już paragrafy traktatów nic nie znaczą, lecz chwilowe usposobienie Cara. Z tego też wynika, iż raz Cesarz był pełen iluzyi, a więc Polska obdarzoną została swobodami i instytucyami narodowemi, lecz następnie Car stracił te iluzye—któż ich z wiekiem nie traci?— a więc Polska wedle ducha traktatu wiedeńskiego ma być rządzoną przez Murawiewów i Bergów.

Zdawać by się mogło według teoryi ks. Gorczakowa, że traktat wiedeński napisany został na rozkaz Rosyi, że ona była panią sytuacyi a inne mocarstwa jej wasalami; że traktat wiedeński jest raczej węzłem feudalnym łączącym Europę z Rosyą jako z państwem zwierzchniczem, które oparło swą władzę na prawie zdobyczy, aniżeli międzynarodowem zobowiązaniem. Ubliżający jest dla Europy ton jakim w tej części przemawia wicekanclerz; bo zdawałoby się według niego nietylko, że Rosya była panią wszechwładną Europy, która jej zawdzięczała zbawienie, lecz ona jedna ożywiona była liberalnemi dążeniami, ona jedna dobremi dla Polski chęciami, inne zaś mocarstwa — jeżeli warto je tem mianem nazwać — przemawiały jako polakożercze i szły drogą reakcyi. Zapomina jednak ks. Gorczakow, że wtedy Europa rozumiejąc własny interes chciała Polski niepodległej, lękała się zaś Polski złączonej z Rosyą.

Wyraźnie jednak przebija w całem memorandum szczególna chęć ubliżenia Francyi i dynastyi napoleońskiej.

Gabinety nie zgodziły się na teoryę rosyjską po 1831 r., lecz Rosya utrzymała się przy niej: oto ostatnie jej słowo. Prawem jej zdobycz.

Lecz nie nam wypada podnosić wszystkie szyderstwa wymierzone przeciw Europie i Francyi; przejdźmy więc do drugiej części memorandum, gdzie zobaczymy, do jakich w chwili obecnej doszła Rosya konkluzyj. Powiemy tylko przedtem, że gdy ks. Gorczakow utrzymuje „że Polacy smutny zrobili użytek z swobód które im były dane 1815 r.“, dostatecznem jest na zbicie jego twierdzenia wspomnieć o W. Ks. Konstantym, o jego zwierzęcej i dzikiej naturze, na pastwę której Polska i konstytucya oddane zostały.

Kiedy ks. Gorczakow zaczyna drugą część swojego memorandum przypomnieniem „o zadatkach liberalnych i postępowych zamiarów Aleksandra II“, zapomina o owych sławnych wyrazach: „precz z marzeniami!“ które jednak, podobno on sam natchnął, a które, jak niegdyś owe Mane Tekel Fares, fatalnie nakreśliły cały przebieg dzisiejszych wypadków.

Nie będziemy się zaś w dalsze zapuszczać zbijanie twierdzeń wicekanclerza, wypadki bowiem zbyt są świeże, zbyt bolesne, zbyt znane, aby same za nas nie miały mówić.

Zejdźmy więc do konkluzyi.

Zawieszenie broni odrzucone jest, „bo można się różnić w kwestyach godności, ale każdy rząd jest jedynym sędzią własnej godności“ Amnestyi zagwarantowanej przez mocarstwa niechce dać Rosya. Konferencyj także niechce, bo tu idzie tylko o zastosowanie zasad traktatu wiedeńskiego a nie o ich zmianę, rząd zaś któryby pozwolił na podobne mieszanie się w własne sprawy, abdykowałby swoją władzę na korzyść konferencyi. Mimo tego konferencya państw podziałowych była możliwą. Oto jest loika podziałowa. Harda jest także wzmianka o wcieleniu Krakowa w 1846 roku, bo przecież wiadomo, że Anglia i Francya protestowały. „Możecie protestować, lecz my zawsze nasze zrobimy.“ Bardzo tu jawnie i silnie postawiona jest zasada ś. przymierza na podstawie podziału Polski, pomimo noty austryackiej z 19 lipca. Nareszcie żadne doradzane reformy nie mogą być wprowadzone przed przywróceniem porządku i muszą wypływać bezpośrednio od najwyższej władzy, po za wszelką presyą dyplomatyczno-zagraniczną. Oto są, jak nazywa ks. Gorczakow, *odcienia*, nad któremi różnią się zdania. Streścimy je jednak raz jeszcze:

1. Rosya jedna ma prawo pod względem Polski tłomaczenia traktatów 1815 r.; 2. odrzuca zawieszenie broni; 3. konferencyę ośmiu państw także odrzuca, bo nie przypuszcza mięszania się ich w sprawy wewnętrzne, a sprawę polską za takową sprawę uważa; 4. Przeciwstawiając zasadzie europejskiej zasadę podziałową, przypuszcza konferencyę trzech mocarstw co do urządzeń administracyjnych; 5. Przedewszystkiem powstanie musi być stłumione, a akcya dyplomatyczna zakończona. Kto pamięta konkluzyę mocarstw, ten ujrzy przepaść, która je od Rosyi dzieli.

Zakończenie memorandum jest zuchwałe, a ubliżające Francyi, bo dając do zrozumienia, że trwanie powstania mogłoby być na rękę temu tylko mocarstwu, które pod zasłoną akcyi dyplomatycznej zamierzałoby spełnić najskrajniejsze życzenia rewolucyi polskiej i dodając, że tego nie możnaby się spodziewać po gabinetach, które użyły za podstawę interwencyi, skrupulatne wykonanie traktatów 1815 r., ma wyraźnie na myśli Francyę.

Całe memorandum napisane jest z wyraźnem lekceważeniem; a częściej namiętność jak rozum polityczny w niem przebija. To co miał na sercu ks. Gorczakow, to wypowiedział, tą razą serce było na dłoni. Odmalował on wybornie politykę rosyjską względem Polski, odkrył wszytkie jej zakątki po mistrzowsku, żadnej nie pozostawił wątpliwości, wyjawił przytem sposób rosyjski zapatrywania się na traktaty, słowem, może ks. Gorczakow nie wie, że się wygadał. A przytem rozdarł najniepopularniejszą w Polsce kartę historyi, bo traktaty 1815 r. rozdarł je wtedy, gdy już ich Europa użyła do postawienia kwestyi polskiej w całej jej wielkości.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 28 września.

— *r. Botschafter* donosi o angielskiej nocie, która tu wczoraj miała nadejść, a której główną treść stanowić ma wniosek, aby mocarstwa zachodnie i Austrya uznały tytuł posiadania, przez Rosyą w traktatach 1815 nabyty, za wygasły i żeby to oświadczyły w Petersburgu. Według wiadomości w wiarogodnych kołach zasięgniętych, spodziewać się można ze strony Anglii komunikacyi do podobnego celu, co ów wniosek przez *Botschaftera* wskazany zmierzających; ale czy wczorajszy kuryer przywiózł rzeczywiście podobną notę lub czy nadeszła tylko wiadomość, która pozwala się spodziewać podobnej noty, o tem jak nateraz nie wiele można powiedzieć. Jeszcze bardziej stanowczych komunikacyj spodziewają się tu z Francyi. Wiadomość, że z Paryża napierają na Austryą, aby uczyniła stanowcze kroki w celu przeprowadzenia postawionych przez nią sześciu punktów, nie jest zupełnie bezzasadną. Jednak kategorycznego żądania dotychczas nie postawiono, a to, co w tym względzie donosi *Nation*, jeśli nie jest mylnem, to przynajmniej przedwczesnem. Dotąd dano z Paryżu tylko tyle i to z pewnym naciskiem do zrozumienia, że trzeba zrobić jakiś krok dalszy, a dalsza bezowocna pisanina not ustać musi. Stanowczo sformułowanych wniosków ani żądań dotąd jeszcze niema. W tutejszej kancelaryi spraw zewnętrznych panuje, jak się zdaje, wielka nieporadność; być może że się robią wielkie zapędy i przygotowania, ażeby w końcu nic nieznaczące, prawie dziecinne uchwały chwilowo ogłosić za stanowcze. W kołach półurzędowych, co zapewne niebawem odbije się w organach rządowych, tak mniej więcej rozumują: „Austrya niemoże i nie chce wypowiadać wojny Rosyi. Stosunki jej, finansy, nieukończona budowa konstytucyjna, najnowsze wdanie się w sprawę niemiecką, nie pozwalają na to. Również jej stosunki i tradycye nie pozwalają na uznanie powstania i uważania go za uprawnioną stronę wojującą. Ale nie chce ona także iść wspólnie z Rosyą i stać się spólniczką olbrzymich zbrodni rządu Petersburskiego, lub w inny jaki sposób zaprzeczać krokom, które dotąd wspólnie z Zachodem poczyniła w sprawie polskiej.“

Możnaby mniemać, że przecież teraz zapadnie jakie energiczne postanowienie w celu wydobycia się z tego dylematu. Gdzież tam! Pomagają sobie sofistycznym wybiegiem wmawiając w siebie, że „Rosya w zasadzie przyjęła sześć punktów“ i tylko o tyle zachodzi różnica, że rząd petersburski owe sześć punktów wykonywać chce po stłumieniu powstania; Austrya zaś i mocarstwa zachodnie żądają natychmiastowego wykonania. O tem, że ta różnica stanowi rdzeń całej kwestyi, jak się zdaje, nie bardzo tu lubią słuchać. Za to znów głoszą: „Austrya niezadługo wysunie naprzód przedewszystkiem religijną stronę sprawy polskiej, kwestyą równego prawa dla kościoła katolickiego, traktatami zagwarantowanego. W dotychczasowych stadyach układów Austrya ze względu na Anglią nie mogła podnosić, tak jak sobie zamierzała, strony religijnej; teraz zaś z całą energią chce się wziąść do poruszenia i załatwienia tej sprawy.“ Obrót ten z świeckiego zamętu na ciasno odgraniczone religijne pole, jakby z pola bitwy do spokojnego zacisza klasztornego, być może, że jest stałym zamiarem hr. Rechberga, ale prawdopodobnie niezadługo da się od tego odwieść. Szlachetny hrabia, ile razy zbliżyła się konieczność rzeczywistego postanowienia, miał podobne zamiary i pomysły, jednak w końcu zawsze dawał się odwodzić od swych może dobrych, ale w każdym razie bezowocnych i jednostronnych pomysłów.

P. S. Po ukończeniu już listu odbieram jeszcze następującą wiadomość, którą na prędce dopisuję. W ostatni czwartek książę Gammont miał z hr. Rechbergiem konferencyą, na której udzielił mu właśnie co przesłaną notę p. Drouyn de Lhuys tej mniej więcej najgłówniejszej treści: „Dalej tak rzeczy iść nie mogą; trzeba coś zrobić; Austrya niech postawi wniosek.“ O ten ostatni punkt „stawiania wniosku“ opiera się „viadomość o żądanie przeprowadzenia sześciu punków i inicyatywy austryackiej,“ którą podała *Naton*.

W tutejszych sferach wiele krwi napsuło ogłoszenie w *Monitorze* noty Rządu Narodowego do księcia Czartoryskiego, tak że książę Grammont dawać miał jakieś w tym względzie wskazówki.

Z Kaliskiego 22 września.

M.— Wiadomość o Jubileuzu w Rzymie i nakazanych przez Papieża modłach za Polskę, przebyła zamkniętą przez nieprzyjaciół granice i szybko rozbiegła się po wsiach po miastach, szerząc w sercach otuchę i wdzęczność dla Ojca świętego. Lud nasz głęboko religijny, uznał wstawiennictwo się Papieża za mordowaną okrutnie Ojczyzną naszą jako wielką pomoc, choć nie zupełną, nie taką, jaką oczekiwać nieliśmy prawo, pomoc narodowi gnębionemu i walczącemu w obronie swej wiary i niepodległości z istotnym wrogiem Chrześciaństwa.

Dawno oczekiwał naród na słowo Papieża, nakoniec ono padło z nakazem modłów za tymi, którzy od wieków piersiami swemi zasłaniali i zasłaniają Europę od dziczy, za tymi, którzy w nieszczęściu i w opuszeniu, ciężkie dnie pędząc w niewoli, nie przestali wierzyć w sprawiedliwość Bożą i nie stali się przeniewiercami tego zakonu, który Polskę postawił w przedniej straży cywilizacyi.

Schyzma, która dzisiaj walczy u nas gwałtem i okrucieństwem, nie przestała jednakowoż używać owych małych środków podkopywania katolicyzmu, które mało zwracają uwagę na siebie i dla tego są niebezpieczne. Pomiędzy innymi, rozszerzanie między naszym ludem obrazów świętych schyzmatyckich, uważanem być powinno za ów mały, ale zawsze szkodliwy środek nurtowania. Świeżo w Kaliskiem spostrzegłem, na straganach włóczących się od wsi do wsi obrazników, obrazy Matki Boskiej Kazańskiej i inne ze Wschodu z podpisami moskiewskiemi, sprzedane za bezcen ludowi, który nie umiejąc czytać, kupuje takowe za obrazy uświęcone tradycyą katolicką. Taki obraz sprzedają o połowę taniej jak pochodzące z fabryki częstochowskiej lub innych katolickich, i ta to właśnie cena rodzi podejrzenie, iż one pochodzą z ręki, której nie o zyski materyalne idzie, ale o gromadzenie materyałów obcych w ludzie naszym, przeznaczonym przez nieprzyjaciół Polski na zatracenie narodowości i wiary. Zwracamy uwagę naszych księży na ten mały środek moskiewski.

Mówią tu u nas, że Rząd Narodowy wysłał dawniej list do Ojca świętego, w którym wykazawszy charakter walki naszej, prosi dla *narodu idącego na bój śmiertelny* o błogosławieństwo.

Z nowin, mam przedewszystkiem do zapisania wiadomości o rabunku i mordach moskiewskich w Poddębicach, o których już ogółowo wspomniałem. Rabunku tego nie dopuścili się Moskale tego dnia, w którym była potyczka pod Dalkowem, lecz dopiero nazajutrz. Dalków spalony, jakem to już doniósł, a w nim ksiądz, kilkoro dzieci i kobiet stało się pastwą płomieni. Nasi cofali się ku Poddębicom, lecz niedochodząc do tego miasteczka, zwrócili się w bok nie będąc już dalej ściganymi. Krasnokutski, który bezczelnie napisał w raporcie swoim, że Poddębice szturmem zdobył, wszedł spokojnie do tego miasteczka, bez żadnego oporu, albowiem nie było w niem wcale powstańców. Po wejściu, wyjąwszy kilkunastu kradzieży, oddział Krasnokuckiego zachował się jako tako, a jenerał Krasnokucki postawił nawet straż z huzarów przy szpitalu naszym, w którym leczyło się jeszcze kilku rannych z pod Niewierza, z rozkazem niewpuszczania żołnierzy ani kozaków do szpitala. Dopiero na drugi dzień po przybyciu Krasnokutskiego rozpoczęli Moskale w mieście mordy i rabunki przy sposobności niby szukania Naczelnika miasta, zadenuncyowanego przez obcego kolonistę. Przy rewizyi miasteczka Moskale zamordowali 16tu bezbronnych mieszczan i miasteczko zrabowali zupełnie. Zrabowanie domu, nazwali Moskale rewizyą, a zamordowanie 16 spokojnych mieszczan, nazajurz po zajęciu miasteczka nazwali zdobyciem miasta szturmem. Później, gdy już łupami obciążony oddział Krasnokutskiego, przybył do Kutna, rozpoczął się podział łupów. Złoto i perły zabrane żydówkom stały się powodem waśni, a potem bójki pomiędzy żołnierzami. Bili się o łupy tak zawzięcie, że ich ledwie uspokoić potrafili. Część łupów usiłował jenerał Krasnokutski żołnierzom odebrać, ale coraz bardziej dozwolonymi rabunkami psuty żołnierz, słuchać jego rozkazów nie chciał i dopuścił się czynów niesubordynacyi. Wartość zrabowanych w Poddębicach rzeczy podają na 500,000 złp.

Dwie roty wojska moskiewskiego, dwa działa i szwadron huzarów, które wyszły z Kalisza dnia 17 września, nie były pod dowództwem Kondratienki, jakem to donosił, lecz pod komendę oficera Petrowa. Wyszli oni na Piwonice i szli wzdłuż granicy ku Kakawie, Giżycom, w celu przeszkodzenia przejściu przez granicę oddziałowi z Poznańskiego, o którym Prusacy Moskalom donieśli. Oddział ten z patrolem dragonów pruskich (17 września) starł się pod Ołobokiem, jeszcze w Poznańskiem, a zaczepiony, broniąc się dwóch dragonów ranił, sam miał dwóch lekko rannych ludzi i przybył szczęśliwie do Kongresówki. Petrow nie zdążył przyjść na czas i oddział posunął się w głąb kraju. Petrow poszedł do Giżyc, tam wojsko jego zrabowało dwór i obiło w nieobecności księdza, sługi jego, po którem to zwycięztwie ruszył napowrót do Kalisza.

Dnia 21 września, wyruszyła kolumna moskiewska z Kalisza mając dwie roty piechoty, dwa działa i dwa szwadrony konnicy, jako eskorta 19 więźniów, których odprowadzić ma do Konina.

Dnia 18 września rotmistrz polskiej kawaleryi Miśkiewicz alarmował miasto Sieradz i zabrał do niewoli moskiewską placówkę z 7 żołnierzy złożoną. Moskale z miasta bezskutecznie z dział palili.

Dnia 21 września na granicy w bliskości Kościelnej Wsi, patroł polski stoczył utarczkę z kozakami. Pięciu kozaków zabitych zostało, inni uciekli.

Żandarmerya polska pilnująca porządku na prowincyi i wypełniania rozkazów Rządu Narodowego, z magistratów i urzędów gminnych pozrzucała herby moskiewskie. W przejmowaniu poczt, depesz jest również czynną i dzięki jej jesteśmy bezpieczni od denuncyacyj złych ludzi. Z drugiej strony, władze tutejsze narodowe mocno przestrzegają, ażeby taż żandarmerya niedopuściła się żadnych nadużyć, a nadużycia popełnione karciła.

Warszawa 25 września.

⊙ Rząd moskiewski tutaj odrzuciwszy już wszelkie pozory, idzie dalej otwarcie drogą największych gwałtów i bezprawi. Sądzi on, że tym sposobem osiągnie nareszcie trwałą podstawę w Polsce! podstawę rządu regularnego! Wielka pomyłka, bo niesłychane bezprawia, jakich się dopuszcza, ścierają z niego nawet zewnętrzną oznakę i pozór rządu i czynią go bandą łupiezców co kraj naszła i wszystko w nim pragnie zrabować i zniszczyć, wszystkich przeto w tym kraju ma zaciętym wrogiem. Bardzo nieliczni nawet ludzie co dotąd ulegali wpływom moskiewskim, między innemi niedawno przybyli tu za chlebem i zarobkiem Niemcy, ze wstrętem dziś patrzą na Moskali i ich postępki. Gwałt moskiewski może jeszcze trwać u nas czas jakiś; ale rząd moskiewski jest już na zawsze niepodobny.

Pułkownik Luboszyn, co odznaczył się w sobotę (19 t. m.) rabunkiem, pchnięty sztyletem w niedzielę, zakończył życie we wtorek; dziś rano odbył się jego pogrzeb z Nowego Swiata przez ulicę Czystą, Wierzbową, Senatorską, Elektoralną za Wolskie rogatki. Znajome już są mieszkańcom tutejszym takie pogrzeby; każdy uciekał jak przed morową zarazą, kto jednak nie zdążył, aby nie narazić się na gwałty, zdejmował czapkę przed krzyżem greckim. I cóż, oficerowie skorzy do bicia napastowali i tych, którzy już po minięciu karawanu włożyli czapkę; sam widziałem podróżnego niemca mającego kilka guzów na głowie, choć czapkę zdjął najpokorniej. Oprócz bicia na ulicy, wojskowi aresztowali przechodniów nie zdejmujących czapki przed orszakiem: kilkadziesiąt osób zabrano w ten sposób.

Włóczący się po ulicach oficerowie napastują ciągle przechodniów i robią rewizye macając po kieszeniach. Żołdactwo dopuszcza się gwałtów, a jeżeli policya zbierze się na odwagę i hamuje ich, to rzucają się na policyą. Wczoraj na Lesznie naprzeciw parowego młyna zabili policyanta dwaj żołnierze. Dziś około trzeciej popołudniu na Trębackiej ulicy kilku oficerów zrobiło burdę w piwiarni, przyczem jeden z nich strzelił do właściciela piwiarni z rewolweru, ale chybił. Dobył potem szabli, a gdy nadbiegły dozorca rewirowy zaczął mu czynić przedstawienia, rzucił się na niego. Dozorca zastawił się ręką i ma obcięte cztery palce u lewej ręki. Potem cała gromada oficerów i milicyi, oraz trzech cywilnych udała się do cyrkułu; rezultatu nie wiem jeszcze. Podobnych gwałtów dzieje się tu codzień tak wiele, że te kilka na przykład wyliczam. Z przyczyny takiego położenia niepewnego, kupcy i fabrykanci tutejsi są w trudnem bardzo położeniu; nietylko, że im brak robotników i odbytu, ale i kredyt zachwiany, bo każdy może uledz takiemu wypadkowi jak mieszkańcy domu hr. Zamoyskiego. Nadto może sprawdzi się wiadomość od kilku dni krążąca, że Moskwa zamierza nałożyć kontrybucyę na miasto. Chodzą po domach urzędnicy policyjni i spisują lokatorów i dochód każdego z nich. O sumie, jaką Moskale zamierzają w ten sposób zrabować, chodzą różne wieści; ale jeszcze nie wiem nic pewnego.

Klasztory pozostaną jak się zdaje na dłuższy czas zajęte przez wojsko moskiewskie, chociaż rewizye nic w nich nie wykryły. W klasztorze XX. Dominikanów postawiono 65 żołnierzy i jednego oficera; u Kapucynów więcej żołnierzy, u Misyonarzy daleko więcej, bo nawet w ogrodzie rozbito namioty i formalny obóz rozłożono, u Reformatów stoi także 75 żołnierzy; w akademii duchownej 90 i 3ch oficerów.

Wczoraj w nocy, jak już doniósłem, odbyli Moskale rewizyę u rachmistrza Banku Damiąna Dobrzelewskiego na Aleksandryi; dziś dowiaduję się szczegółów tego aresztowania, z których pokazuje się, że dokonane było w celu jedynie grabieży. Ów Dobrzelewski, oprócz urzędu w Banku, miał swoje kapitały, któremi umiejętnie obracał; słowem miał znaczny majątek, a gdy w obecnych latach spekulacye okazały się niebezpieczne, wymienił swoje papiery w części na brzęczącą monetę a w większej części na listy zastawne i chował w domu. Człowiek ten nie mięszał się do żadnych działań politycznych i żył w zupełnem odosobnieniu; ktoś go widać zadenuncyował, że ma pieniądze i Moskale rzucili się niby na rewizyę aby go zrabować. Opowiadają szczegółowo, jak wynosili Moskale w workach srebro, jak srebrną monetę rozrywali i pakowali po kieszeniach. Faktem jest, że wzięto mu 180,000 złp. po większej części w listach zastawnych. Dobrzelewskiego powieziono do cytadeli. Aresztowano także Józefa Kowacza, ekspedytora rogatek, Wojciecha Szwajgiera urzędnika kolei warsz.-wiedeńskiej Wacława Raczyńskiego.

Ober-policmajster na rozkaz Berga ogłosił znów nowe rozporządzenia, więżące nas jeszcze ciaśniej w domu. Wszystkie cukiernie, kawiarnie, bawarye, restauracye mają być otwarte tylko od 7ej rano do 7ej wieczór. Mający sklepy z przejściem na podworze, nie powinni nikogo przez tylne drzwi przepuszczać i klucz od nich winien być zawsze w rękach samego właściciela sklepu, drzwi frontowe sklepu nie powinny nigdy być na oścież otwarte; w razie schronienia się jakiego obwinionego przez sklep do domu, właściciel sklepu utraci wszystko co się w sklepie znajdować będzie; czyli za przekroczenie przepisu policyjnego ma nastąpić rabunek i gwałty. Rabunek staje się jawnym przepisem kodeksu moskiewskiego. Moskale rozłakomieni stworzyć sobie chcą najwięcej okazyj do gwałtów i rabunków.

Z pola boju nie mamy dzisiaj świeżych wiadomości, tylko szczegółowsze opisy znanych już wam równie szczegółowo potyczek pod Batorzem w Lubelskiem, pod Dalikowem w Kaliskiem i ogólne doniesienia o utarczkach w Płockiem pod Rydzewem 8 t. m., w Augustowskiem pod Saniami i Zabrzeżnicą 3 i 7 t. m., które już wam podałem, nakoniec niedokładne wieści o późniejszych potyczkach pod Łajpunem 19 t. m. i pod Nową-Budą 23 t. m. w Augustowskiem, a także o jakichś świeżych utarczkach w Krakowskiem, o których zapewne lepiej od nas wiecie. Uskarżają się tutaj, iż dowódzcy oddziałów późno nadsełają Wydziałowi wojny doniesienia, a niekiedy wcale ich nie nadsełają o potyczkach jakie stoczyli, czego poczęści powodem jest trudność komunikacyj.

W raportach tych rzadko umieszczają spisy poległych, bardzo często nie donoszą nawet o poległych oficerach; powodem tego jest tylko poczęści, iż po nieszczęśliwej potyczce nie wiadomo kto poległ a kto się ocalił, a po szczęśliwej często stosunki w jakich zostajemy, powodują do zamilczenia nazwisk. Nieraz bardzo późno dochodzi wiadomość kto zginął w jakiej potyczce, a nawet długo rodzina i przyjaciele nie wiedzą, że poległ ich krewny lub przyjaciel. Naprzykład teraz dopiero dowiadujemy się, że w jednej z dawniejszych potyczek w Mławskiem zginął znany tutaj Ignacy Łepkowski dziedzic Wyszyn.

W liście z 22 sierpnia (patrz *Czas* z 27 sierp.) doniosłem, że Moskale wysłali swego ajenta Juliusza Goldrynga do Torunia; otóż mogę tu dodać, że ów Juliusz Goldryng będący rewizorem konsumcyjnym w Warszawie, jest różną zupełnie osobą od p. Juliusza Goldenringa uczciwego kupca w Kutnie, którego nie jest nawet krewnym.

Wilno 16 września.

L. R. W poprzednich listach donioslem wam o wysłaniu przez Moskali dwóch nowych transportów więźni politycznych z Wilna na Sybir w d. 28 sierpnia i w d. 12 września. Nazwiska 80 więźniów wywiezionych 28 sierpnia podałem, chociaż właściwie wywieziono wówczas 88, lecz 8 nazwisk niemogłem się dowiedzieć. Dziśiaj przesyłam wam spis więźni politycznych wywiezionych ztąd na Sybir w transporcie 12go września. Większa część między tymi wywiezionymi jest szlachty a między nimi majętni właściciele ziemscy, lecz także wielu włościan i mieszczan jak w każdym innym transporcie więźni.

1) Aleksander Wierciński, 2) Michał Jurowski, 3) Antoni Niedźwiecki, 4) August Gosztowt, 5) Paweł Dacinkiewicz: skazani na 12 lat do ciężkich robót w minach na Syberyi, 6) Józef Szauman, skazany na 4 lat do ciężkich robót.

7) Ksawery Sasulewicz, 8) Kazimierz Waga (z Augustowskiego), 9 Bułharyn, 10) Michał Buchowiecki, 11) Franciszek Krzywiec, 12) Jan Pławski, 13) Władysław Frąckiewicz, 14) Michał Tołoczko, 15) Konstantyn Nikitin, 16) Piotr Nowicki, 17) Stanisław Hryniewicz, 18) Samuel Rymkewicz, 19) Jan Tunczewicz, 20) Michał Korpaczewski, 21) Henryk Hryncewicz, 22) Mateusz Dombrowski, 23) Ignacy Hrydzewicz, 24) Polikarp Hryncewicz, 25) Ksiądz Mateusz Wejt, 26) Szymon Nowicki, 27) Leonard Bilewicz, 28) Justyn Mickewicz, 29) Justyn Zagórski, 30) Leopold Kirkłowski, 31) Jan Prokopowicz: wszyscy skazani na 12 lat do ciężkich robót na Syberyi.

32) Piotr Skirmont skazany w aresztanckie roty, 33) Stefan Bortkiewicz, na wygnanie na Sybir. 34) Franciszek Jarosławski, w aresztanckie roty. 35) Antoni Bura, 36) Ignacy Sawicki, 37) Aleksander Sławiński, 38) Adam Wasilewski, 39) Wiktor Chudoba, 40) Teodor Szabłowski, 41) Benedykt Jakubowski: skazani na wygnanie na Sybir. 42) Józef Kuderko, 43) Wincenty Wilkewicz, 44) Bolesław Hrubert, 45) Rafał Zahorda, 46) Tomasz Karpowicz: skazani w roty aresztanckie, 47) Leonard Naumowicz, 48) Mateusz Busel: obaj na wygnanie na Sybir. 49) Izydor Osmolski, 50) Jan Gorajski: skazani na 12 lat do ciężkich robót na Syberyi. 51) Johan Furyat, 52) Michał Sokolnik, 53) Adolf Orzechowski: na wygnanie na Sybir.

54) Franciszek Wojciechowski, 55) Mateusz Kałwajtys, 56) Stefan Zawadzki, 57) Jan Pietroszewicz, 58) Bolesław Sienkowski, 59) Michał Dobulewicz, 60) Leon Wiktorowicz, 61) Andrzéj Szyłejko, 62) Józef Lewicki, 63) Adam Bernas, 64) Wincenty Charkowski, 65) Władysław Dowjat, 66) Adam Dombrowski, 67) Kazimierz Prokopowicz, 68) Jan Kruszewski, 69) Edward Lawdański, 70) Andrzéj Czechowicz, 71) Kasper Skirmont, 72) Benedykt Lawdański, 73) Michał Hrynkewicz, 74) Jan Wojszwiło, 75) Władysław Tomlewicz, 76) Piotr Kłosowski, 77) Jan Swirski, 78) Wincenty Tyżlewicz, 79) Konczewski, 80) Kaczewski: wszyscy skazani w sołdaty.

Berlin 26 września.

♂ Czytaliście zapewne, co *Kreuz. Ztg.* pisze o wypadkach warszawskich związanych z zamachem na życie Berga. Urzędowe sprawozdanie *Dziennika Powszechnego*, porównane z doniesieniami feodalnego organu pruskiego, wyglądają obok nich jak zeznania świadków, w których ustach drży jeszcze jakiś głos sumienia i bezwstyd w pierwszej chwili dokonanych okropności, nie ma odwagi posunąć się tak daleko, aby zaparł lub całkowicie sfałszował to co się działo wśród dnia białego i na co tysiące ludzi żywemi oczyma patrzało. *Kreuz. Ztg* nie zna tej politycznej głupoty rządowego organu moskiewskiego. Kiedy się przyszło do tego, że już tylko szalbierstwem i kłamstwem utrzymać się można w walce z opinią publiczną Europy, to należy używać tej broni bez żadnego względu i skrupułu, i przedstawiać rzeczy tak, jak tego chwilowe potrzeby i widoki rządu wymagają. Kiedy kłamać, to już kłamać. „*Mundus vult decipi, ergo decipiatur*". Organ feodalny praktykuje ten system przez piętnaście lat w własnym kraju, i widzicie, że mu z nim dobrze i wygodnie. Rząd moskiewski powinien kandydatów na dziennikarzy urzędowych dla większego wydoskonalenia się posyłać na jakiś czas do biura redakcyi tego dziennika berlińskiego. Tam się pozbędą reszty głupich skrupułów sumienia, które się niekiedy jeszcze w nadzwyczajnych wydarzeniach cisną pod pióro dzisiejszych redaktorów moskiewskich.

Jedynie dla dania próby tego dziennikarskiego bezwstydu, a zarazem i wyrafinowanego służalstwa, z jakiem organ krzyżowy przybiega w każdym ważniejszym wypadku w pomoc moralnemu bankructwu rządu moskiewskiego, przytoczę tu niektóre szczegóły wspomnianego opisu. Otóż, w domach Zamoyskich czyniono oddawna przygotowania nietylko do już wykonanego zamachu, lecz i do innych rewolucyjnych przedsięwzięć. W domach znaleziono składy amunicyi i broni; odkryto tajemne sklepy i podziemne ganki, w których były fabryki i laboratorya tychże; tam sporządzone były także bomby użyte do zamachu; ganki te podziemne ciągną się aż do pobliskiego kościoła ś. Krzyża, w którego sklepieniach musiała się z tego powodu odbyć rewizya w celu odszukania przechowanej w nich prawdopodobnie broni. Mieszkańcom domu Zamoyskich pozostawiono parę godzin czasu na wyniesienie swych drobniejszych sprzętów, małe tylko reszty dostały się żołnierzom, a w tylnych zabudowaniach nic nietknięto; aresztowano tylko 35 osób; ogień powstały wieczorem w sklepie Krupeckiego był podłożony, bo miano zamiar wysadzić dom w powietrze z rozlokowanem na górnych piętrach żołnierstwem. Wszystkie te okoliczności każą wnosić, że cały majątek Zamoyskich będzie zapewne skonfiskowany, i t. d. Dodajmy, że jeżeli z tego łupu Moskwa nie wydzieli jakiejś cząstki redakcyi *Kreuz. Ztg*, dowiedzie, że nie umie wynagradzać najwierniejszych i najgorliwszych przyjaciół swoich. Polecamy ją wspaniałomyślności cara, aby ją raczył „pożałować" za te usługi, jakich mu zagranicą żaden inny dziennik w równej mierze nie oddaje.

Sprawa niemiecka postąpiła jednym krokiem naprzód, albo jeśli wam się to więcej podoba, cofnęła się na stanowisko, na jakiem stała przed zjazdem książąt w Frankfurcie. Gabinet tutejszy, po długim namyśle, wypracował, ogłosił i rozesłał odpowiedź swoję na akt reformy przedłożony przez gabinet austryacki i sprzymierzone z nim dwory niemieckie. Odpowiedź pruska wywoła niezawodnie namiętną i zaciętą polemikę w prasie austryackiej, której skutkiem będzie pozostanie jednego i drugiego państwa na swojem stanowisku i zawieszenie kwestyi reformy Bundestagu do lepszego czasu. Już wiedeńska *Abendpost* słusznie zauważała, że Prusy dopominają się praw, ale nie przyjmują na siebie żadnych powinności. Dopominają się zupełnego równouprawnienia z Austryą, nawet w prezydowaniu proponowanemu przez nią dyrektoryum, a zastrzegają sobie w każdym razie prawo położenia *veto* w kwestyach dotyczących wojny, z wyjątkiem napaści na terytoryum niemieckie. Prusy mają tu wyraźnie w pamięci wojnę włoską, podczas której Austrya, mając po sobie większość państw niemieckich, mogłaby, tak rozumują publicyści pruscy, w każdej wojnie swojej, nie dotykając bezpośrednio interesów Niemiec, posługiwać się kontyngensem niemieckim, a zatem i pruskim. Na to Prusy zezwolić nie mogą. Ale Prusy, odpowiadają publicyści austryaccy, używałyby tego samego dobrodziejstwa, i to większego, bo każda wojna prowadzona nad Renem miałaby za cel obronę nietylko Niemiec lecz i Prus, a niebezpieczeństwo na stronie wschodniej jest prawie takie samo dla obu mocarstw. Prusy tego zarzutu nie uznają. Przeciw Rosyi zdają się być na wieki wieków przed wojną zabezpieczone. Przeciw Francyi, z którą graniczą krajami do Związku niemieckiego należącemi, kontyngens niemiecki, a więc i austryacki, w każdym razie posiłkowaćby je musiał, nawet w wojnie czysto-pruskiej. Inaczej się przedstawia położenie Austryi we Włoszech i nad dolnym Dunajem. Spór o ten jeden punkt będzie już tak wielki, że porozumienie się staje się bardzo wątpliwem.

Przywilejem prezydowania w dyrektoryum Austrya się nie podzieli. Jest to punkt więcej honorowy aniżeli prawny. Ale kwestye honoru bywają zwykle najdrażliwsze. Prawo prezydowania w Bundestagu przeszło na Austryę niejako dziedzicznie, jako przypomnienie dawnej godności cesarskiej. Prusy nigdy przeciwko niemu nie protestowały. Z jakichże powodów ma Austrya dziś od prawa tego ustąpić, jeśli tylko Prusy we wszystkich innych względach będą z Austryą równouprawnione.

Nie mniejsze trudności przedstawia kwestya parlamentu, z delegowanych lub z posłów z bezpośrednich wyborów składać się mającego. Nie dziwię się, jeśli Austrya nie wierzy w szczerość gabinetu bismarkowego, podającego ten punkt. Jest to skarbienie sobie popularności w Niemczech przeciw Austryi.

Rzym 22 września.

Starałem się wam skreślić w kilku pospiesznych opisach, ogłoszenie i przebieg jubileuszu o wyswobodzeniu Polski z moskiewskiej niewoli nakazanego przez Piusa IX. Spodziewam się, że wszystkie moje listy otrzymaliście i że czytelnicy *Czasu* powzięli jakie takie wyobrażenie o wzniosłym, bezprzykładnym i cudownym widoku, jaki oczy nasze przez dwa tygodnie wciąż tutaj uderzał i łzy nam wyciskał. Tych, co nas posądzą o przesadę, o improwizacyą, o poetyzowanie rzeczywistości, poetyczniejszej jednak od wszelkich opisów, odeślemy do dzienników francuskich, ba, do samego *Monitora*, jeśli mniej urzędowym nie wierzą. *Monitor*, którego korespondent pisze 12go b. m., a zatem nie widział był jeszcze procesyi we święto Imienia Maryi odbytej i drugiej części jubileuszu w Lateraneńskiej bazylice, twierdzi wszelako, iż „jestto widok nadzwyczajny i częstokroć wspaniały", iż „wielka religijna manifestacya, którą Papież nakazał, sprawiła ze wszech miar wrażenie, jakiego się spodziewać można było." Imie Polski było owym wszechpotężnym talizmanem, który tak tłumy poruszył; wyniesienie przeciw Moskalom obrazu, co w innych wiekach przeciw Longobardom i Turkom wynoszono, było ową tak skuteczną dźwignią umysłów i serc, czynnikiem powszechnego skruszenia, przerażenia zapału i błagalnych modłów. Jeśli cudzoziemcy — nawet dyplomatyczni korespondenci *Monitora* każde słówko, każdą zgłoskę ważący, — tak tę „nadzwyczajność" uczuli, to któż opowie i wypowie godnie to, co się w polskich działo duszach? Jeśli inni byli aż do łez wzruszeni, cóż dopiero my wszyscy gdyśmy widzieli te tysiące tysiąców płynące od rana do wieczora jakby wielką rzekę do dwóch starodawnych i słynnych w całem chrześciaństwie świątyń, by się za Ojczyzną naszą modlić, gdyśmy słyszeli te pieśni, te psalmy pokutne, te hymny błagalne, te serdeczne głosy ludu wołającego do Boga o wyzwolenie bratniego ludu z gorszej niż egipska i babilońska, bo z moskiewskiej niewoli, gdy się obijał o uszy nasze spiżowy psalm niezliczonych dzwonów rzymskich, gdy serca wszystkich tych dzwonów zdawały się bić współczuciem dla Polski i tętnić jej drogie imie? Któż zdoła wyrazić wprawiającą w podziw krajowców harmonią i uroczystość polskiej pieśni nuconej pod krużgankami Kolosseum, którędy procesya przechodziła i weśpiewanej we wszystkie głębie i echa amfiteatru meczenników? Mnogi lud zwabiony rzewną jej nutą, szedł za Polakami modlącymi się za ojczyznę. Lud powtarzał i powtarza, iż cuda wnet się rozpoczną, iż wszyscy prześladowcy kościoła, przeciw którym obracają się najświętsze rysy, przed któremi Marya Panna się modliła po wniebowstąpieniu Syna, ginąć niechybnie muszą. Dziwna okoliczność przyczyniła się do ułatwienia w ludzie mniemania o rozpocząć się mających cudach. Wieść jest nazbyt osobliwą, aby polityczny korespondent do wyrozumowanego przedewszystkiem dziennika nie miał złożyć z siebie odpowiedzialności za powtarzanie onej. Jednakowoż skoro *Czas* zamieścił wiadomość o dziwnem zjawisku kwietnego krzyża w Warszawie, raczycie mnie wybaczyć nadzwyczajność i tego doniesienia.

Od pewnego czasu wszyscy tu mówią i piszą o cudach Madonny w miasteczku Vicovaro koło Tivoli. Owóż coś innego się jeszcze wydarzyło. We święto Imienia Maryi na pamiątkę wiedeńskiego pogramu ustanowione i o godzinie w której w Rzymie odbywała się nadzwyczajna za Polskę procesya, w mieście Subjaco, należącem do słynnego Subjacińskiego opactwa, kolebki zakonu Benedyktynów, obraz Niepokalanego Poczęcia — jak naoczni świadkowie pod przysięgą zeznali — zaczął się znienacka mienić w obec ludu modlącego się także za Polskę, jak to Papież był wszędzie nakazał, i mieli spostrzedz, że Bogarodzica bledniejąc i rumieniąc się na przemian wielokrotnie oczy na północ zwracała. Wiem że natychmiast telegrafem dano o tem wiedzieć Ojcu Świętemu i komisyą tam zesłano. Odtąd cud ma się powtarzać. Mnóstwo osób jeździ do Subjaco; miejsca w dyliżansie dostać niepodobna. Wolno wam mniemać co chcecie o takowem zjawisku. Jakkolwiekbądź, świadczy ono, jak umysł ludu głęboko został poruszony jubileuszem za Polską.

Przez cztery ostatnie dni tego jubileuszu widzieliśmy lud wiejski wchodzący długiemi szeregi przez przyległą do bazyliki Lateraneńskiej bramę, w starożytności *porta Asinaria* zwaną, i wstępujący z dziwną skruchą do świątyni. Wieśniacy ci na długich kosturach opierający się, okryci byli znojem i kurzawą; wciskali się tłumnie do wnętrza kościoła, czołgając się na kolanach. Na widok obrazu, co ich naddziadowie wystawionym widzieli, a którego obecność na wielkim ołtarzu świątyni matki świątyń całego świata, zwiastowała podawnemu, iż chrześciaństwo w niebezpieczeństwie, wielki płacz powstawał w klęczących gromadach. „Ratuj nas Jezu!" wołali ci prostaczkowie z osobliwą wiarą i nabożeństwem, i z żywością właściwą południowym plemionom.

Onegdaj nastąpiło zamknięcie jubileuszu. Obchód był okazały i tkliwy. Niezliczony tłum bazylikę napełniał. Obraz cudowny stał w rzęsistem świateł okoleniu pod bizantyńsko-gotyckim czyli raczej wieżyczką, co głowy śś. Apostołów Piotra i Pawła mieści w sobie. Za nim przełyskiwała złocista mozajka chóru co Godfryda i pierwszych krzyżaków na soborze Lateraneńskim zebranych pamięta; nad nim unosiła się chorągiew Sobieskiego ostatniego krzyżaka. Była to cała epopeja wspomnień. X. Villanova arcybiskup petryjski po solennych nieszporach stanął z całem duchowieństwem przed obrazem i litanię o Wszystkich ŚŚ. zanócił. Lud klęczący odpowiadał na nie ze szczególną skruchą. Modlono się jak w dawnych czasach, by Wszechmogący Bóg najazd pogański pościągnął; Pius IX kazał był bowiem przywrócić modlitwy używane, kiedy turecka potęga Europie groziła. Po modlitwach tych i po *Te Deum*, co nam się słodką wróżbą zdało, arcybiskup wstąpił na wschodki i powoli złote drzwiczki obrazu zamykał, podczas gdy Lateraneńska kapela śpiewała na rzewną i przecudną nutę: *O bone Jesu, miserere nostri!* Lud płakał rzewnie łzami i wołał, by go Zbawiciel nieopuszczał. Potem śpiewy ucichły, świece gaszono powoli wkoło zamkniętej w świętości, — i zwolna osłaniając je spuszczał się na *palladium* przeciw Moskwie poruszone cień chorągwi chocimskiej, cień polskiego zwycięztwa. Następnie o późnej godzinie, kardynał Altieri z kapitułą i zgromadzeniem pasyonistów odniósł procesyonalnie obraz do blizkiej kaplicy *Sancta Sanctorum*. Procesya ta ze światłem, wśród ruin Rzymu i przy blasku księżyca, malowniczą była.

Bezzasadną i niedorzeczną jest wiadomość powtórzona przez niektóre dzienniki, jakoby Cesarz Napoleon skłonił Papieża do nakazania publicznych modłów za Polską. Inne dzienniki niedawno twierdziły, że doradzcą tego kroku był Cesarz austryacki. Owóż żaden Cesarz udziału w tém nie miał. Pius IX usłuchał poważnych głosów z kraju popartych o ile możności w Rzymie; własna inicyatywa jego resztę sprawiła. Paryż obcy był całkiem temu krokowi. Wiem, że w wysokich tutejszych sferach spodziewają się podziękowania od Rządu Narodowego polskiego.

Konsystorz nastąpi w przyszły poniedziałek dnia 28go września.

Wiedeń 28 września. Swieżo mianowany papieski nuncyusz monsignor Mariano Falcinelli Antoniacci, arcybiskup ateński, miał zaszczyt złożyć JCMości na uroczystem posłuchaniu swe listy wierzytelne.

Na pełnem posiedzeniu wydziału finansowego z d. 26go b. m. poruszono znowu kwestyę, co z gotowemi sprawozdaniami sekcyj wydziału finansowego zrobić wypada. Raz już t. j. na posiedzeniu z 20go uchwalił wydział, żeby tych sprawozdań nie wnosić na porządek dzienny w Izbie przed 1ym października. Tymczasem na wspomnianem posiedzeniu z 26go znowu poruszono tę sprawę, a po dłuższych rozprawach zgodzono się na powstrzymanie się do 1go października, jednak aby poza ten termin dalej nie zwlekać. W skutek tego wydział przedłożyć ma na jutrzejszem posiedzeniu Izby wniosek, aby od 1go paźd. weszły na porządek dzienny gotowe sprawozdania sekcyjne.

Na tem samem posiedzeniu wydziału zajmowano się rubryką „urzędowych dzienników" i pokazało się, że dochód z nich nie wynosi 30,000 złr., jak podawał budżet, tylko 700 złr. Komisarz rządowy różnicę tę tem tłónaczył, że ponieważ zarząd dzienników niedawno należy do wydziału ministra stanu, przeto nie było czasu uczynić ścisłych obliczeń.

W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, że kilku posłów zamerza zanieść do ministra cesarskiego domu i spraw zewnętrznych interpelacyą względem sprawy meksykańskiej. Dodają, że myśl ta znajduje zwolenników.

Niemcy.

Memorandum w sprawie reformy Związku wręczone przez Cesarza austryackiego królowi pruskiemu podczas odwiedzin w Gastein, z którego p. Bismark w depeszach do posła pruskiego w Wiedniu przytaczał wyjątki, podała w ostatnich dniach hanowerska *Zeitung für Norddeutschland* w całej osnowie. Dokument ten składa się z trzech części, i brzmi jak następuje:

I.

Czem niebezpieczniejszem stało się położenie Europy, z tem większą koniecznością nasuwa się monarchom niemieckim zadanie, w obec wewnętrznych i zewnętrznych niebezpieczeństw wczesnego zabezpieczenia sobie trwałego stanowiska.

Stanowisko takie w pośród okoliczności, które się w ostatnich latach rozwinęły, oczywiście nie może się więcej opierać tylko o istniejącą konstytucyę Związku. Oddawna zachwiały się już w swych podstawach traktaty z 1815 i 1820 r. Zbieg całego szeregu faktów powoli coraz głębiej podkopywał podwaliny tych traktatów.

Cały tok wewnętrznego rozwoju Niemiec podczas ostatnich lat dziesięciu wpływał jak najniekorzystniej na instytucyę Związku.

Po części bezowocność wszelkich usiłowań popierania za pomocą Związku wspólnych spraw niemieckich, odjęła Związkowi wartość w publicznej opinii, w części warunki, pod jakiemi zawarte były traktaty związkowe, doznały w skutek politycznych wypadków nowszych czasów zmian pełnych następstw. W Austryi i Prusiech zaprowadzono nowe urządzenia polityczne; urządzenia, które na stosunek obu państw do Związku potężny wpływ wywierać muszą, ale dotąd jeszcze żadnego pośredniczącego ogniwa i żadnego prawidłowego węzła z organizmem Związku nie mają. Równie wszystkie inne niemieckie rządy nie raz i to uroczyście uznawały potrzebę gruntownego przekształcenia ustawy związkowej. W ten sposób więc dokonywał się nieustanny proces oddalania się od istniejącego Związku; nowego zaś Związku dotąd nie zawarto; a zatem stan rzeczywisty najnowszej niemieckiej historyi do tej chwili niczem innem nie jest, jak tylko stanem zupełnego rozpadania się i rozprzężenia. Zaiste nie sądzi się niekorzystnie owego stanu, przyznając, że rządów niemieckich w samej rzeczy dziś już nie łączy więcej w jednę całość stały wzajemny stosunek na ugodzie oparty, tylko że żyją one jeszcze zewnętrznie obok siebie w przeczuciu bliskich katastrof.

Tymczasem niemiecka rewolucya potajemnie podniecana, oczekiwa swej chwili.

Prawdy te, chociaż tak są już pożałowania godne, stałyby się w dwójnasób niebezpieczniejszemi, gdyby na nie zamykano oczy albo poddawano się im jakby nieuniknionemu przeznaczeniu bez energicznego usiłowania zaradzenia złemu.

Mądre rządy bezwątpienia nie wybiorą dobrowolnie chwili niebezpieczeństwa i przesilenia aby wstrząść szczątkami zachwianego wprawdzie, ale przez nowe i doskonalsze urządzenia niezastąpionego prawnego porządku. Ale zakrawywałoby to na ironią, gdyby kto to przez się prawdziwe zdanie zastósowywać chciał do *status quo* niemieckich związkowych stosunków. *Status quo* bowiem jest po prostu chaotycznym. Grunt traktatów związkowych chwieje się pod nogami tego, który na nim staje, budowa na traktatach oparte go porządku rzeczy w Niemczech wykazuje wszędzie pęknięcia i rozpadliny, a sama chęć, aby spruchniałe ściany wytrzymać mogły najbliższą burzę, nie może im nigdzie przywrócić potrzebnej mocy.

Ani Austrya, ani Prusy, ani reszta państw niemieckich nie mogą się z jakiemkolwiek zaufaniem oprzeć na Związku w dzisiejszym jego stanie. Czem wyraźniej to poznają, tem mniej powinny wątpić o zupełnem uprawnieniu żądania reformy, którąby zasadę związkową nową siłą żywotną napełniła.

Zbadajmy tylko bez uprzedzenia głosy, które w dniach naszych w tej sprawie się odzywają! Nie brzmią one dziś z obozu stronnictw burzących; przeciwnie tam pogardzają i wyśmiewają wszelką nadzieję prawnej reformy niemieckiej związkowej konstytucyi, albowiem radykalizm wie, że żniwo jego dojrzewa na polu, na którem żadnego lepszego nie zasiano ziarna. Niemieckie rządy same wyglądają dziś zbawienia swego w reorganizacyi Związku. W Izbach umiarkowane stronnictwa z niecierpliwością prą ku temu celowi; z niecierpliwością, ponieważ czują, że czembardziej zwleka się reformę, tem dalej sięgające pojawiać się będą żądania, które w duchu narodu znajdą poparcie. Jest to instynkt zachowania samego siebie, który rządom i izbom wskazuje ten kierunek; Austrya zaś i Prusy powinnyby nie tylko ze względu na swych niemieckich sprzymierzonych przychylać się do tak słusznego żądania, ale i w własnym interesie o tem pamiętać, że tak dla siebie jak i świata mają obowiązek nie lękać się największych wysileń i ofiar, aby Związek, który tworzy środek Europy, utrzymać w stanie zdolnym do życia.

Co się tyczy Austryi, zupełnie ona sobie ów punkt wyjaśniła. Rząd cesarski przystąpił z stałą wolą, chociaż z ową największą ostrożnością jego zasadom i tradycyom odpowiednią, do kwestyi przekształcenia ustawy związkowej a szczególniej do trudnej kwestyi organizacyi władzy prawodawczej Związku. Powołując zastępców każdego państwa do udziału w sprawach związkowych, zaproponował on ten w następstwa obfity krok najpierw tylko w formie tymczasowego środka, w formie doświadczenia w praktyce sprawdzić się mającego. Dopiero odrzucenie jego wniosku zgromadzenia delegowanych *ad hoc* zmusiło go do tem bardziej stanowczego zapowiedzenia swego dołożenia się do organicznej reformy.

Od tego czasu Austrya dała swe słowo w zastaw za rzetelne dążenie do tego celu, a Cesarz czuje się partym do spełnienia tego przyrzeczenia. Cesarz nadał własnemu państwu zgodne z czasem instytucye. Uznaje on zupełnie, że także cały naród niemiecki słusznie oczekuje przekształcenia swej politycznej ustawy, a jako monarcha do Związku należący, ma sobie za obowiązek przedłożyć otwarcie sprzymierzonym monarchom to, co w tym względzie uważa za możliwe i co ze swej strony zrobić gotów.

Anglia.

Brighton Times z dnia 19 b. m. następne za mieszcza sprawozdanie z *meetingu* odbytego w d. 17 b. m. w Brighton:

W zeszły czwartek wieczorem *meeting* publiczny dozwolony przez burmistrza (majora) w skutek prośby podpisanej przez wielu znaczniejszych obywateli miasta, odbył się w ratuszu, celem wyrażenia sympatyi dla Polaków, z powodu sprawiedliwej walki toczącej się w ich ojczyźnie. Spodziewano się, że burmistrz prezydować będzie, lecz z powodu nieobecności jego, gdyż powołany został do Londynu, alderman J. C. Burrows zajął jego miejsce. Salę zajmowało liczne zgromadzenie, wśród którego znajdowali się pp. Conningham, White, podpułkownik Fawcett, Merrifeld, Alger, Żaba, Dr Leveson, Dr Ruge, radzca Webb, Martinucci, J. Zygmunt itd. Obszerną przestrzeń zajmowała pełna zapału publiczność.

Prezydujący p. Burrows zagaił posiedzenie oświadczeniem, że największej wagi jest rzeczą, aby wszelkie warstwy obywateli, jak dziś „zgromadziły się i wyraziły zdanie swe w przedmiocie, dla którego *meeting* jest zwołanym. Ktokolwiek czyta dzienniki, nie może mu być nieznaną walka tocząca się w Królestwie Polskiem. Ktokolwiek zna historyę Europy, wie o dzielnym, światłym i bohaterskim narodzie polskim, walczącym za wolność od trzech czwartych części wieku. Obecna walka, jak wszystkim tu wiadomo, powstała z braku dotrzymania wiary ze strony cesarza rosyjskiego i jego ministrów zacnemu temu narodowi. Kiedy polska została rozebraną, narodowi temu przyrzekły traktaty, że rządzony będzie w sposób odpowiedni swoim instytucyom — a wiele państw europejskich wzięło udział w tych traktatach.

Wiemy wszyscy, jak obietnic tych dotrzymała Rosya — jak Polacy doznawali największego ucisku i jak dzielny ten naród w r. 1831 powstał przeciw swym ciemięzcom. Postępowanie rządu rosyjskiego było tego rodzaju, iż mieszkańców Polski doprowadzić mogło do szaleństwa, a na początku tego roku popchnięci zostali do powstania, chcąc odzyskać swą wolność polityczną i konstytucyjną. Wiadomo to jest wszystkim. W końcu prezydujący rzekł, że *meeting* nie może lepiej użyć swego czasu, jak okazując sympatyę dzielnym Polakom.

Podpułkownik F a w c e t t postawił pierwszy wniosek: „że *meeting* głęboki uczuwa interes w szczęśliwym skutku obecnej sprawiedliwej walki w Polsce, jest to bowiem walka wolności przeciw uciemiężeniu, sprawiedliwości przeciw bezprawnemu duchowi arbitralnego rządu". Mówca rzekł, że wszelkie fakta tej sprawy są tak przeźroczyste i znane każdemu, że trudno mu odzywać się do publicznego zgromadzenia w tym przedmiocie, może on tylko powtórzyć to, co każdy już czytał w rozmaitych pismach o tej nieszczęśliwej wojnie. Nazywa on ją nieszczęśliwą, gdyż bohaterski i szlachetny naród zmuszony był pochwycić za oręż przeciw arbitralnemu postępowaniu niesprawiedliwego rządu, którego Cesarz rozpoczął panowanie swe postępowaniem, które napełniło serca otuchą swobód dla niewolników, z czego jak się spodziewano, miały wyniknąć inne środki podobnego rodzaju. My przyzwyczailiśmy się już do tego rozczarowania. Lecz kiedy bohaterski naród powstał aby wolność swą odzyskać, powinniśmy jako wielki naród okazać mu naszą sympatyę i doprowadzić Rosyę do słusznego poczucia swoich obowiązków. Wielkie mocarstwa jak Anglia, Francya i Austrya zrobiły pierwsze kroki, odezwały się w interesie uciemiężonego narodu, za szlachetnemi słowy powinny iść szlachetne czyny. Mówca w końcu powtarza swój wniosek.

P. M e r r i f e l d popiera wniosek, czyniąc aluzyę do obywatelskiej i religijnej wolności, jakiej używają Anglicy i rzekł, że meeting nie na to się zgromadził, aby ganić postępowanie rządu angielskiego względem Polski. Gdyby tak było, nieznajdowałby on się tu. Wojna jest tak okropnem złem, że jako naród, Anglia nie ma potrzeby plątać się w nią, szczególniej w wojnę z lądowem mocarstwem jak Rosya i jakkolwiek przypuścićby można, że wolność konstytucyjna byłaby sprawiedliwą i zbawienną dla Polski, mniema on, iż nie jest rzeczą jasną, żeby z wojny prowadzonej w tej sprawie, mogła dla Polski spłynąć korzyść. Francya będzie sprzymierzeńcem naszym, lecz mówca powtórzyć winien historyę kampanii włoskiej, aby wykazać jej rezultat. Francya zagrażała wyprzeć Austryaków od Alp aż po Adryatyk, lecz zanim pokonała przeszkody czworoboku, pokój został zawarty, a Francya zwiększyła swe granice przyłączeniem Sabaudyi. Jeżeli Francya wystąpi do wojny z Rosyą, będzie to pretekstem do nabycia nadreńskich prowincyj, mielibyśmy więc do czynienia nietylko z Rosyą, lecz i z Prusami. Mówca rzec tylko może, że jeżeli jeden Polak czy to w akcyi, czy na rusztowaniu, nabrał otuchy w jaki bądź sposób z sympatyi okazanej przez to zgromadzenie, *meeting* ten nie może być uważany za daremny, ani sympatya za bezskuteczną.

P. W. C o n n i g n h a m zabierając głos, przyjęty był oklaskami. Rzekł on, że z szczerą radością wyczytał w dziennikach miejscowych wiadomość o *meetingu* w celu wyrażenia sympatyi dla walki narodu polskiego, usiłującego oswobodzić ojczyznę swą z pod jarzma rosyjskiej niewoli. Przeglądając spis nazwisk osób, na których żądanie zwołany został *meeting*, napotkał w nim ludzi wszystkich stronnictw. Sprawa polska jest zaiste tak sprawiedliwą i świętą, iż zdobyła sobie sympatye ludzi wszelkich opinij politycznych. (słuchajcie!) Wiele zdań wahało się w kwestyi polskiej. Nie sądzi on, aby właściwem było twierdzić, zanim wniosek w kwestyi tej będzie postawiony, że Cesarz Francuzów ma do wojny z Rosyą tajemne jakie pobudki. (słuchajcie!) Nikt nie wątpi, że naród francuski wielką ma sympatyę dla Polski. Śmiało rzec może mowca, że gdyby narody: angielski i francuski były zjednoczone, mogłyby światu prawa dyktować. Pomiędzy innemi zarzutami, jakie czynią Polakom, słyszał on i ten, że walka ich nie jest czem innem, jak sporem religijnym kościoła rzymskiego przeciw kościołowi greckiemu. I ten zarzut nie zasługuje na rozbiór. (oklaski.) Pewnem jest, że tryumf narodu polskiego nada postęp sprawie wolności w całym świecie. Inna kwestya, na którą zwrócić winniśmy uwagę, jest: że walka ta nie jest dobrowolną ze strony Polaków, lecz powstaniem, do którego byli zmuszeni najobelżywszym aktem tyrannii, jakiego się kiedykolwiek dopuszczono względem narodu, nagłym napadem na domy i mieszkania tego nieszczęśliwego ludu przed napływowy despotyzm samodzierzcy rosyjskiego (głośne oklaski). Popełniono mordy, a Polacy — starzy i młodzi, ojcowie i synowie — wyrwani z ojczyzny swej, wywożeni są aby się stać gorzej niż niewolnikami — bo niewolnikami w armii rosyjskiej. *Meeting* ten zwołany został celem wyrażenia sympatyi — dla tego nieszczęśliwego, do tego stopnia tyranizowanego narodu, nietylko aby stawiać wnioski, które przebrzmią jak tyle płonnych słów, lecz aby zatwierdzić memoryał stawiający praktyczne pytanie (słuchajcie). Pytaniem tem jest, czy mają być tolerowane straszne okrucieństwa dokonywane przez Rosyan na Polakach — czy mocarstwa zachodniej Europy mają jeszcze milczeć i milczeniem swem uświęcać te okrucieństwa, czyli też zasady ludzkości mają być pomszczone, lub czy Rosyanom ma być dłużej dozwolonem zadawać męki i prześladować nieszczęśliwą cierpiącą Polskę? (słuchajcie) Anglia nie może trzymać się bezwzględnie neutralności. (słuchajcie). Interweniowała ona w rozmaitych zdarzeniach, dla czegóż teraz uczynić tego niema? Jeżeli Anglia mogła interweniować uznając handlujących niewolnikami w południowych stanach Ameryki, co ją w rozmaite wplątało trudności, dla czegóżby dziś interweniować nie mogła w sprawie polskiej (oklaski). Co się tyczy sprawy amerykańskiej, słusznie było zatrzymywać i grabić okręty najęte do przewożenia amunicyi i to na cele wojny, lecz palić, zatapiać i niszczyć okręty kupieckie, okręty poprostu użyte w celach handlu — to prze-

kraczało wszelkie międzynarodowe prawa (słuchajcie). Jeżeli Anglia mogła uznać jako stronę wojującą południowe stany Ameryki, nie była ona zmuszoną trzymać się zasady nieinterwencyi. Ma ona niezaprzeczone prawo interweniować w wojnie polskiej. Jej prawo interwencyi oparte jest na traktacie 1815 r. Swieża interwencya dyplomatyczna jasno dowiodła, że Anglia ma jeszcze prawo pośredniczenia (oklaski). Lecz jeżeli pośrednictwo to ma się ograniczać na płonnych protestacyach, najlepiej według zdania mowcy rzecz samej sobie zostawić (słuchajcie). Uznając Polaków jako stronę wojującą, naród angielski nienaraża się na wojnę, są to próżne strachy (nic, nic!). Powtarzam, są to próżne strachy! Anglia prowadziła wojnę za mahometańską Turcyę, aby zadać stanowczy cios ambicyi północnego despotyzmu, a miałażby niechcieć podnieść głosu za chrześciańską Polską? Według zdania mowcy, Anglia obowiązana uczynić to. Wielki czas, aby wystąpić w obronie wolności. Naród angielski nie ma prawa pozostawać w domu, w spokoju i używać wszelkich darów, jakie Bóg zesłał, kiedy bliźni jego narażony jest na straszne klęski. W końcu mowca nalega, aby *meeting* ogłosił prawo Polski prowadzenia wojny, a znajdzie więcej niż serdeczną odpowiedź ze strony szlachetnego ludu polskiego.

P. Żaba rzekł, że największą uczuwa wdzięczność, będąc świadkiem tak jednomyślnego szlachetnego objawu życzliwych uczuć dla walczącej Polski, jego ojczyzny. Umysł jego jest pełny żywych wrażeń, a serce pełne wzruszenia. Wyraża on żal swój że się znajduje w takiej odległości od walczących swych ziomków, lecz gdziekolwiek się Polak znajduje, wszędzie jest z nim uczucie i myśl błogosławiąca sprawie swej ojczyzny (oklaski). Nie małą jest dlań pociechą pomyśleć, iż w tej chwili spełnia on obowiązek wielkiej wagi. Polska walczy przeciw uciemiężeniu w domu i złej woli zewnętrznej. Więcej go smuci niż gniewa, iż świeżo pewna część prasy angielskiej usiłowała stłumić zapał opinii publicznej dla sprawy polskiej, podnosząc jego wielkie błędy jaskrawo odmalowane, widocznie w nieprzyjaznych celach. Przypomnieć on winien, że tak narody jak pojedynczy ludzie mają przywary i cnoty, powinny przeto te i owe być bezstronnie przedstawione, lecz pomijać dobre, a wydobywać tylko złe dla obałamucenia publicznego sądu, jest dowodem złej wiary. Lecz i to nie wyszło Polakom na szkodę, gdyż wywołało bliższe zbadanie rzeczy, skutkiem czego prawdą wyszła na jaw. Jednym z zarzutów czynionych Polakom był ten, iż Polska składa się tylko z szlachty i niewolników. Mowca tłomaczy, że instytucya szlachty polskiej opartą była na zasadzie równości praw i przywilejów; że najuboższy miał prawo wzniesienia się do godności szlacheckiej, jeżeli odznaczył się obywatelską lub wojskową cnotą na korzyść swej ojczyzny.

Naród angielski słyszy zawsze o wyższej i niższej szlachcie. Niebyło takiej różnicy; jest to wynalazkiem nowszych pisarzy; jedyną różnicę stanowiła zasługa. Mowca zapuszcza się w historyę narodu polskiego i cofa się do 16 wieku. Przechodząc do 19 wieku mowca powiada, że od lat 60 Polacy ciągłe czynili usiłowania, aby odzyskać swą niepodległość i prawa narodowe. Po kongresie wiedeńskim Polska przyłączoną była do Rosyi jako prowincya mająca konstytucyę. Rosya od samego początku gwałciła wszystkie swe zobowiązania, a w r. 1830 Polacy uczynili publiczną demonstracyę i pochwycili za oręż w swej obronie. Walka trwała ośm miesięcy. Od 1830 roku Cesarz Mikołaj dopuszczał się wszelkich możebnych okrucieństw i chwycił się środków nadzwyczajnych, aby wytępić ducha polskiego. Skutkiem tych środków uciemiężenia, było wysyłanie wielkiej liczby Polaków na Syberyę i na wygnanie, lecz Polacy będący czy to w Ameryce, czy we Francyi czy w Anglii jedno mieli marzenie, marzenie o niepodległości swej ojczyzny. (oklaski) Cesarz Mikołaj znał dokładnie charakter Polaków; przypomnijcie sobie słowa jego powiedziane w Warszawie, kiedy budowano cytadelę, z której Rosyanie mogliby czuwać nad mieszkańcami. Aleksander II potwierdził uczucia ojca swego, mówiąc, że co ojciec jego uczynił, było uczynione dobrze. W początku tego roku Polacy przybrali postawę, jakiej żaden naród w historyi lat ostatnich nieprzybrał. Cesarz Aleksander, postanowiwszy wstąpić w ślady ojca swego i przekonawszy się, że wszelka koncesya jest jedynie pyłem rzuconym w oczy Europy, aby zyskać rozgłos liberalizmu — zrzucił maskę. Zrazu Polacy poczęli się zgromadzać spokojnie, bez żadnej demonstracyi. Zaczęli od przesłania petycyj. Uważanem to było za niesubordynacyę. Gdy te spokojne manifestacye żadnego nieprzyniosły Polakom pomyślnego skutku, jakby za wspólnem porozumieniem przybrali żałobę. Cały naród ubrany był czarno. Było to symbolem głębokiego smutku. Rosya zaczęła wtedy obrażać uczucia narodu, zaczęła lżyć kobiety, zdzierać im żałobę i więzić. Następnie naród wstrzymał się od wszelkich rozrywek, niebyło tańców, teatrów, balów, słowem żadnej zabawy. Jest to dowód podziwu godnego zaparcia się mianowicie ze strony młodzieży. Teatra warszawskie zajęte były żołnierzami rosyjskiemi. Gdy Polacy spostrzegli się, że niemają nic dobrego spodziewać się od Cesarza i że rząd ich uciemięża, oddali się opiece opatrzności i zaczęli w kościołach śpiewać narodowe swoje hymny. Kościoły napadnięte zostały przez żołnierzy i w ich wnętrzu dokonano mordów. Wspólna zgroza wszystkich ogarnęła, gdyż pomordowani byli katolicy, protestanci i żydzi, wspólny duch połączył wszystkich i odwołano się przed trybunał wspólnego ojca. Wszystkie kościoły zostały zamknięte na cztery miesiące, i lud warszawski pozbawiony został pociechy religii. Nastało grobowe milczenie. Po dokonaniu mordów cały lud żądał od gubernatora warszawskiego pozwolenia aby mógł iść za pogrzebem pierwszych męczenników, czego gubernator niemógł odmówić. Zabitych było dwóch żydów, trzech protestantów, sześciu lub siedmiu katolików i pochowani zostali w jednym grobie. Katolicki arcybiskup, pastor protestancki i rabin rosyjski szli na czele pogrzebu. Ten jeden wypadek powinien uspokoić obawy lękających się, że Polska, w której większość jest katolicka, tych co oddają usługi Polsce, będzie łowić do kościoła katolickiego. Polska do ostatniego została doprowadzona środka dopomnienia się praw swoich przed Bogiem i ludźmi. Nie jest rzeczą mowcy wskazywać co jest obowiązkiem Anglii. Anglia używa błogosławieństw pokoju, a ludzkość głęboko jest wkorzenioną w sercach jej ludu, lud przeto winien osądzić co jest obowiązkiem jego. Jedno tylko powiedzieć może, że kraj jego nie życzy sobie plątać Anglii w wojnę, swą spokojną postawą i stanowczością może ona małemi ofiarami wielkie rzeczy zdziałać. Niechaj Anglia da poznać uczucia swe Europie, a resztę niech Polsce zostawi.

P. J. Zygmunt, młody Polak urodzony w Ameryce opowiadał wypadek swój, gdy w utarczce z Rosyanami w kwietniu r. b., został raniony. Przedstawiał on obszernie okrucieństwa rosyjskich żołnierzy, którzy srożyli się nad zwłokami poległych. Mowca będąc rannym przybył do Anglii pielęgnować swe zdrowie.

Wniosek został jednomyślnie przyjęty.

Alderman Alger postawił wniosek: „aby następujący adres od mieszkańców Brighton do ludu polskiego był przyjęty, podpisany przez prezydującego i przesłany ministrowi polskiego Rządu Narodowego.“ Adres brzmi następnie.

„Polacy! Dzielność i niepokonana odwaga z jaką bronicie świętych praw waszej narodowej niepodległości, zapewnia wam gorące sympatye i życzliwe poparcie każdego wolnego narodu. Anglia z głębokiem współczuciem idzie za postępem sprawy waszej. Nasze życzenia i nadzieje przemawiają za wami.

„Uważamy was za mających zupełne prawo do uznania za stronę wojującą.

„Oby Bóg walkę waszą do szczęśliwego doprowadził kresu, i oby błogosławieństwo wolności w nagrodę za wasze długie, okrutne i niezasłużone cierpienia, było węzłem przyjaźni i zgody pomiędzy wolną Polską i wolną Anglią.“

P. White powiada, że gdy lord Palmerston postawił wiadome sześć punktów w przedmiocie Polski, miał on chęć powiedzieć, że czyni albo za wiele albo za mało. Za wiele gdyż mogło to obudzić błędne nadzieje w Polakach — za mało gdyż niepowiedział co uczyni, gdy Rosya je odrzuci, czego był pewnym.“ Wyznaje on, że widząc działanie dyplomacyi nie wróżył pomyślnego skutku. W końcu mowca popiera wniosek i czynić to będzie również w Parlamencie. Anglia może w ten sam sposób odwołać posła swego z Petersburga, jak go odwołała z Neapolu.

Dr. Leveson rzekł, że deputacya ligi narodowej mającej na celu niepodległość Polski, przesłała adres do *meetingu* i wyłożyła powody dla których liga owa się utworzyła.

Zawotowanie podziękowania prezydującemu, zakończyło posiedzenie. Wielu z obecnych zaciągnęło się do ligi narodowej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29go września. Z dniem 1go października we czwartek rozpoczyna się zimowy okres przedstawień teatralnych, i to pod nową dyrekcyą p. Adama Miłaszewskiego. Od pierwszego wrażenia wiele zależy; wszelako gdy objęcie teatru przez p. Miłaszewskiego nastąpiło bardzo śpiesznie i zaledwie przed miesiącem, a w kraju nie znajdzie u nas łatwo lużnych zdolności scenicznych, lecz się dopiero takowe po większej części wyrabiać dopiero muszą, przeto wypadnie i nam liczyć na postępy późniejsze. Ogół jednak sił scenicznych już na razie da się ocenić, i dla tego wiele na pierwszem przedstawieniu zależy. W liczbie artystów występujących we czwartek znajdujemy kilku dobrych znajomych, do nich więc uwaga powyższa nie stosuje się. Na pierwsze otwarcie sceny danym będzie dramat wierszem Syrokomli: „Wyrok Jana Kazimierza,“ a przytem obraz z żywych osób z chórami.

— W numerze 190 dziennika naszego donosząc, które osoby otrzymały w zeszłym miesiącu w tutejszym uniwersytecie stopień doktora prawa lub doktora medycyny zamieściliśmy między innemi nazwisko p. Edwarda Sztiachnego, który otrzymał stopień doktora prawa. Lecz przez omyłkę w spisie nam nadesłanym dodano, iż jest rodem z Morawy, gdy przeciwnie jest rodem z Galicyi z obwodu Samborskiego z Libochora.

Krynica d. 20 września.

Odwołując się do dawniejszego listu o uzyskaniu pozwolenia na budowę nowych łazienek w Krynicy, donoszę teraz, iż od kilku tygodni, przeszło po sto ludzi dziennie pracuje około tej budowli, która wielkością swoją a szczególniej wewnętrznem swojem urządzeniem, wszystko co dotąd pod tym względem w naszym kraju istnieje, o wiele przewyższy. Pominąwszy zewnętrzną okazałość budynku, który pomieści 60 pokoi łaziebnych na kąpiele wanienne, 6 łazienek na kąpiele borowinowe, 4 na kąpiele natryskowe, 2 na kąpiele parowe 1 na kąpiel falistą, dwie wielkie sale, 14 pokoi mieszkalnych (oprócz pokoi na kancelaryą i dla służby miejscowej); najistotniejszą bo lekarską ważnością jego będzie, iż woda mineralna własnym spadkiem bez użycia pomp ze źródła do każdej wanny dopływać będzie, gdzie za pomocą pary wodnej, do właściwego stopnia każdą pojedynczą kąpiel ogrzewającej, użyczy kąpiącemu się rzeczywiście lekarskiej kąpieli, w której wszystkie składniki wody w jej rodzimym pozostaną stanie. Zaszczytnie znany budowniczy p. Feliks Księżarski podał plany na wspomnioną budowlę, pod którą obecnie fundamenta murują. Wykończenie jej będzie stanowić epokę dla zakładu zdrojowego w Krynicy; odtąd bowiem to zdrojowisko z niedostatku prawdziwie najboleśniejszego, przechodzi w świetny okres swego właściwego przeznaczenia, jako instytucya lekarska. Budową kieruje sam p. Księżarski mając do pomocy aplikanta budownictwa p. Antoniego Łuszczkiewicza i rządzcę dóbr skarbu p. Pajewskiego,

Budowa ta kosztować będzie przeszło sto tysięcy złr. Dla zabespieczenia budynku od zalewu sąsiedniego potoku, kilkaset sążni muru bulwarowego postawiono. Przy sprzyjającej pogodzie roboty szybko postępują.

Mimo tak opóźnionej pory zdrojowej, mamy tutaj jeszcze kilkanaście gości kąpielnych, a i dzisiaj jedna rodzina z 6 osób złożona, jeszcze tu przybyła. W ogóle mieliśmy tego roku 392 rodzin z 979 osób złożonych, dla których około 19,000 różnego rodzaju kąpiel udzielono.

— D. 25go b. m. zgorzało miasteczko Sokołów w obwodzie Rzeszowskim. Spłonęło około 300 domów drewnianych; kościół i plebania, tudzież urząd powiatowy ocalały. D. 23go wybuchł wśród burzy pożar we wsi Ostrowie o milę od Tarnopola; gdzie zgorzało przeszło sto chałup, cerkiew i plebania oraz wszystkie zapasy zboża.

— *Dziennik Narodowy* został w d. 27 b. m. zabrany za ogłoszenie odezwy Mazziniego do jednego z dowódzców polskich.

— Za zbrodnię zamieszania spokojności publicznej skazani zostali we Lwowie w d. 26 b. m. Edward Dorhanowski ze Lwowa, kominiarczyk; Franciszek Kurka z Chodorowa, krawczyk; Antoni Enders ze Lwowa kupczyk na dni 7; Jan Bóbrkier ze Złoczowa, kelner; Józef Czwartecki z Mostów Wielkich, lokaj, na miesiąc więzienia.

— Od d. 2go do 19 b. m. sąd krajowy we Lwowie skazał następujące osoby za naruszenie spokojności publicznej przez udział w powstaniu: pp. Marcelli Michałowski, Feliks Kilarski, Józef Słoński, Włodzimierz Dąbrowski i Józef Birnasiewicz na 6 dni Piotr Szermer, Rudolf Barkowski, Leonard Orzechowski, Adam Łazowski, Franciszek Rewniak, Józef Daniluk, Jan Korzeniowski, Michał Kuźniarski, Jan Buksiewicz, Michał Karpiński, Jan Palenczuk, Ferdynand Ryzinski i Jan Ortner na 8 dni; Józef Nowakowski na 14 dni; Aloizy Wiśniewski i Stanisław Trybalski na miesiąc; Edward Wiszniewski na 6 tygodni; Stanisław Świetlicki i Henryk Jasiński na 2 miesiące; Emil Ilików na 6 miesięcy więzienia.

— Dnia 28go września zmieniła się temperatura powietrza od + 9°,6, do + 12°,5, barometr stał o godninie 6tej rano na 331,‴35 o godzinie 2giej popołudniu opadł na 330,‴12, o 10tej wieczór na 329,‴73, o 6tej rano 29go podniósł się na 329,‴94, wiatr wschodni słaby, cały dzień pochmurny, słotny, wieczór zamglony, w nocy z 28go na 29ty znowu deszcz, jak również rano 29go.

— Jutro we środę dnia 30go września, Ś. Hieronima doktora.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 25 września. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *łaży*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	69·73	65	60·63
Pszenica żółta	65·66	62	59·61
Żyto	49·50	48	45·47
Jęczmień	37·39	36	33·35
Owies	27·29	26	24·25
Groch	52·54	51	48·50
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	214	204	194

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 28 września wieczór. Król wyjechał dzisiaj do Baden-Baden; królewicz zaś do Anglii.

Kopenhaga 28 września. Prezes rady ministrów Hall zagaił radę państwa (reprezentacyą ogólną morarchii, do której w moc rozporządzenia z dnia 30 marca nie należą Holsztyn i Lauenburg). Mowa od tronu, ktorą tenże odczytał, zapowiada przedłożenie projektu konstytucyi dla wspólnych spraw Królestwa i Szlezwiku. „Jeżeliby nadzieja spokojnej ugody z Związkiem niemieckim nie przyszła do skutku, byłoby to dowodem, że nie idzie o prawo związkowe naszych niemieckich krajów związkowych, lecz o niepodległość państwa duńskiego. Tej jesteśmy zdecydowani bronić od wszelkiego najścia, w przekonaniu, że nie będziemy sami jedni.“

O działaniach oddziałów polskich tudzież kolumn moskiewskich w Krakowskiem w dniach ostatnich po utarczce pod Ciernem 22go t. m. mamy dzisiaj dokładniejsze doniesienia, które między innemi prostują i uzupełniają wiadomość podaną przez nas wczoraj na tem miejscu. W utarczce pod Ciernem oddział Chmielińskiego odparłszy nieco nacisk Czengierego, cofał się dalej, jak pisaliśmy, około Nagłowic i Pawłowic, następnie przeszedłszy na drugą stronę drogi bitéj kieleckiej, szedł ku Nawarzycom, ścigany ciągle przez kolumny moskiewskie. Wieczór 23go t. m. między jego tylną strażą a przednią Czengierego była mała ogniowa utarczka pod Nawarzycami, ograniczająca się na tem, że do tylnéj straży polskiéj Czengiery kilkakrotnie strzelał z dział bez żadnej straty. Z Nawarzyc Chmieliński, widząc, że się nie może połączyć z Iskrą, z powodów o których niżej powiemy, a obawiając się, aby mu z tyłu nie zastąpiła załoga moskiewska z Miechowa, zwrócił się nagle na północny zachód i szedł w okolicę Szczekocin, ciągle jednak napierany przez Czengierego. W nocy z 24go na 25 t. m. będąc już na drodze ku Seceminowi, lecz party z bliska przez Czengierego, zatrzymał jazdę przy sobie, a piechotę odesłał na wozach, i tą zatrzymaną jazdą niepokoił w nocy Czengierego, który myślał przeto, że oddział cały jest w bliskości i na drugi dzień stoczy potyczkę. Ale nad ranem Chmieliński odciągnął szybko z jazdą, a Czengiery zawiedziony powrócił do Kielc ze zmęczonem wojskiem.

Gdy jeszcze Czengiery parł Chmielińskiego z pod Cierna na południe ku Nawarzycom, nakazał załogom moskiewskim z Miechowa i Proszowic, ażeby zastępowały z tyłu Chmielińskiemu. Część tych załóg moskiewskich skoncentrowała się w Działoszycach 24go t. m. jak to donosiliśmy, lecz zaszła w doniesieniu tem dawniejszem pomyłka, iż w Działoszycach niebyło Czengierego ale tylko major Gawryłow z Proszowic i część oddziału moskiewskiego z Miechowa. Te siły moskiewskie natrafiły na jakiś mały oddziałek żandarmeryi polskiej niedaleko Działoszyc, który wzięto za Iskrę, i ścigały go natarczywie. Początkowa więc wieść którąśmy podali wczoraj o potyczce między Działoszycami a Szkalmierzem pod Drożejowicami rozniesiona przez zbiegów była mylną i utarczka owa bardzo małe miała rozmiary i była raczej tylko pościgiem tego drobnego oddziału z 20 kilku koni złożonego. Poczem oddziały moskiewskie rozeszły się z pod Działoszyc wracając do Miechowa i Proszowic.

Wspomnieliśmy wyżej, iż oddział Iskry niemógł się połączyć z Chmielińskim; otóż wiadomości jakie nam nadesłano, za które jednak nieręczymy, twierdzą, że powodem tego było, iż jazda Iskry atakowana przez oddział dragonów w dniu który w doniesieniu niejest wymieniony, została chwilowo odciętą i partą z pod Szczecna aż w Stobnickie, przyczem straciła kilkanaście koni i ludzi. W wiadomościach zmieszano z początku tę niepomyślną utarczkę jazdy Iskry pod dowództwem Bogusza (pseudonim), z ową wyprawą dwóch oddziałów moskiewskich z pod Działoszyc, która się skończyła prawie bez utarczki.

Znaczniejsze i pomyślniejsze potyczki stoczyły oddziały polskie w Augustowskiem 18go września. Oddziały Micewicza, Branta (pseudonim) i Millera, stojące niedaleko komory celnej moskiewskiej Wicenty w powiecie łomżyńskim w okolicy Kolna uderzyły w dniu 18 t. m. nad ranem częścią sił swoich (około 400 strzelców i 100 jazdy) niespodzianie na objeszczyków moskiewskich w Wicenty. Moskale straciwszy kilku ludzi, pozostawiszy część broni i amunicyi, uciekli za granicę pruską ku Johanisbergowi. Przyjaciele ich Prusacy posłali natychmiast kompanię 44go pułku, która nie tylko że obsadziła granicę, lecz nadto wraz z Moskalami strzelała do Polaków zajmujących komorę moskiewską Wicenty. Ażeby gmachy tej komory niesłużyły bandzie objeszczyków za schronienie, bo zabezpieczeni z tyłu przez Prusaków, wypadali ztamtąd na rabunek w pobliskie sioła, spalili Polacy gmach komory. Moskale ochłonąwszy z przestrachu i widząc mały oddział polski, gdyż cała piechota ukryła się w tyle, wrócili z za granicy pruskiej i poczęli posuwać się za oddziałem polskiej jazdy, który udawał odwrót. W tem posuwaniu się Moskale przybywszy do wsi Wicenty, zapalili takową przez zemstę, lecz wkrótce otrzymali odwet, gdyż wciągnięci w zasadzkę powitani zostali nagle ogniem piechoty polskiej, a straciwszy 42 ludzi zabitych, uciekli powtórnie do Prus. Tę to porażkę Moskali przedstawił biuletyn moskiewski ogłoszony w *Dzienniku Powszechnym* z 26 t. m. (o którym i my wczoraj wspomnieliśmy) jako zwycięstwo; tymczasem porażkę tę moskiewską w sposób jak powyżej owiedzieliśmy, opisuje nietylko wiarogodny list przez nas otrzymany, a który jutro podamy, lecz nadto doniesienia korespondentów niemieckich z Johannisburga do *Preussisch - Litauische Ztg* wychodzącej w Gumbinie.

Stan rzeczy w Warszawie opisuje powyżej nasz korespondent, a do listu jego niemamy tu co dodać.

Dosłowne brzmienie zaprzeczenia *General Korrespondenz* ze względu na propozycye państw zachodnich w Wiedniu czynione, mniej jest stanowczem, aniżeli nam je wczoraj przyniósł telegram. Dla tego powtarzamy je tu dosłowie:

„W dziennikach jest mowa o propozycyach, które miały nadejść gabinetowi austryackiemu ze strony Francyi i Anglii pod względem dalszego postępowania w kwestyi polskiej. Wątpimy atoli, aby położenie rzeczy tak dalece się wyjaśniło, iżby dało powód do mówienia o propozycyach mniej albo więcej stanowczo sformułowanych, a tem bardziej, aby treść ich już wiadomą być mogła. Wszystko przeto co w tej mierze głoszą, da się sprowadzić do przypuszczeń, które znów polegają na domysłach wypowiedzianych w dziennikach francuskich“.

Oświadczenie to wywołane było przez *Botschaftera* i *La Nation*, które mówiły, pierwszy o nadejściu z Londynu kuryera z depeszami w sprawie polskiej, druga o przedstawieniach ze strony ks. Gramonta hr. Rechbergowi. Wiedeńska *Presse* mimo tego utrzymuje, że ks. Gramont odczytał hr. Rechbergowi depeszę p. Drouyn de Lhuys z wezwaniem, aby z powodu bezowocności kroków dyplomatycznych, gabinet wiedeński oświadczył, co dalej czynić zamyśla; gdyż Francya będzie zmuszoną coś postanowić. Na to zapytanie odpowiedział artykuł *Wiener Abendpost* (*Czas* z soboty powtórzył go), a to w skutku niemiłego wrażenia sprawionego w Wiedniu ogłoszeniem depeszy rządu polskiego z d. 15 sierpnia w *Monitorze*. To tłumaczy, iż Austrya chce wrócić do religijnego stanowiska w kwestyi polskiej. Tymczasem *Presse* mówi na innem miejscu, bo według doniesień z Paryża, iż rząd francuski odpowiedział na ową depeszę rządu polskiego, to jest wręczył ks. Czartoryskiemu depeszę „uznającą narodowość polską.“ Gdy jednak narodowość jest faktem, który uznania niepotrzebuje, przeto sądzimy, iż chyba może to znaczyć uznanie *praw* narodowości polskiej. Wszelako miało to nastąpić pod warunkiem wstrzymania się z ogłoszeniem tego aktu. Jednak bar. Budberg już wie o tem, i sposobi się do wyjazdu. *Botschafter* zaś twierdzi, że ks. Wład. Czartoryski otrzymał krzyż komandorski legii honorowej; a nadto, że do Wiednia ma przybyć jeden z jenerał-adjutantów Cesarza Napoleona w misyi militarnej. — Rozumowania dzienników wiedeńskich pomijamy; lecz co do faktycznych doniesień musimy tu podnieść jeszcze doniesienie *N. Nachr.*, o którem nam wczoraj w nocy telegrafowano. Jest to list z Berlina do tego dziennika, a ma pochodzić ze źródła bardzo pewnego. Brzmi on w głównym ustępie:

„Rząd rosyjski oświadczył w Warszawie w właściwem miejscu przez konpetentnego reprezentanta swego, że Rosya w razie, jeśliby jak najśpieszniej nie nabyła przekonania i nie otrzymała rękojmi, iż Austrya nie pójdzie z państwami zachodniemi, natychmiast każe dostatniemu korpusowi wojsk przekroczyć granicę galicyjską.“

Mimo zaręczeń *N. Nachr.* i ich korespondenta musimy powątpiewać o prawdziwości tego doniesienia; chyba, gdyby szło tylko o pogróżkę; lecz pogróżka bywa niebezpieczną, jeśli trwogi nie wzbudza. Czyżby konsul austryacki w Warszawie miał być owym słuchaczem tych oświadczeń rosyjskich? skądże jednak w takim razie pierwszyby o tem wiedział korespondent *N. Nachr.* w Berlinie?

Zaczęły w Paryżu obiegać pogłoski zwiastujące korzystny dla Polski obrót, a nawet nieco wojenne. Mówiono o dymisyi p. Drouyn de Lhuys, który acz nader przyjazny dla sprawy polskiej, jednak nie jest stronnikiem odosobnionego działania Francyi, to znów o zastąpieniu bar. Gros przez hr. Walewskiego, a nareszcie przywiązywano wielkie znaczenie do podróży ks. Napołeona do Londynu, porównywając ją z tą którą odbył do Turynu przed wojną włoską; w skutku tych pogłosek znacznie papiery spadły na giełdzie. Tymczasem Cesarz Napoleon odwiedził swojego ministra finansów p. Foulda, a zaraz dzienniki półurzędowe — jak już to wczoraj można było spostrzedz — usiłowały zatrzeć wrażenie wywarte tak przez owe pogłoski jak przez ogłoszenie w *Monitorze* depeszy Rządu Narodowego. Zdaje nam się, iż głównym celem tego nieznacznego cofania się jest uspokojenie giełdy, lecz być może, iż prawdziwa jego przyczyna spoczywa w trudnościach politycznych.

O podróży Księcia Napoleona zupełnie ucichło, i żaden dziennik francuski nie wspomina już o niej, a *Opinion Nationale* przestała podawać wiadomości o toczących się układach. Co się tyczy zastąpienia bar. Gros przez hr. Walewskiego, *Nation* potwierdza tę wiadomość, lecz dodaje, że może być, iż zamiast hr. Walewskiego, uda się na posła do Londynu ks. Persigny. *Courrier du Dimanche* to samo twierdzi. *France* zaś nie wie, czy hr. Walewski zostanie powołany na posła do Londynu i czy zechce przyjąć tę posadę, lecz gdyby ją przyjął, *France* powitałaby z przyjemnością jego powrót do spraw publicznych, „który odpowiadając uczuciu wszystkich przyjaciół Cesarza, nie zmieniłby bynajmniej rozumnego i umiarkowanego kierunku polityki francuskiej“. Te ostatnie wyrazy *La France,* w których usiłuje naprzód zażegnać wrażenie jakie sprawi powrót hr. Walewskiego do czynnej służby, mogłyby być wskazówką, iż w samej rzeczy minister ów niebawem dostanie czynną posadę.

Pays jednak zaprzecza tak wieściom o dymisyi p. Drouyn de Lhuys jak o zastąpieniu bar. Gros, który, jak twierdzi *Pays,* „znajduje się w Paryżu lecz jutro wyjeżdża do Londynu“.

Co się tyczy układów toczących się między trzema mocarstwami, *Nation* doniosła była, iż gabinet paryski zawezwał był Austryę, aby, skoro ona postawiła sześć punktów, wzięła dziś inicyatywę w środkach mogących je wprowadzić w życie w obec odmowy Rosyi. Nasz korespondent wiedeński obszerne daje pod tym względem szczegóły. *Patrie* zaś mówiąc o rokowaniach które się odbywają między Paryżem, Londynem i Wiedniem, dodaje, „iż kwestya uznania Polaków za stronę wojującą, podniesioną została pobocznie przez jedno z dwóch mocarstw morskich“. *Courrier du Dimanche* mówiąc o rokowaniach dyplomatycznych, zapewnia, iż gabinet francuski jest zdania, iż wypada zamknąć dyskusyę, oraz daje do zrozumienia, iż proponował Anglii uznanie powstania.

Tak *La France* jak *Pays* usiłują po raz drugi zmniejszyć znaczenie ogłoszenia w *Monitorze* depeszy Rządu Narodowego, lecz z drugiej strony *Patrie* i *Opinion Nationale* zbijają zwycięzko to nieco spóźnione zastrzeżenie, a *Opinion* bardzo słusznie mówi: „jeżeli to umieszczenie nie jest wstępem do bardziej znaczących aktów, lepiej było wstrzymać się z niem. Pocóż bowiem dawać nieszczęśliwej Polsce nową nadzieję, jeżeli nie ma ona przynieść owoców“; lecz *Opinion* mniema, że rząd francuski przygotowuje bardziej stanowczą odpowiedź ks. Gorczakowowi, a pozostaniu skuteczniejszą pomoc.

La France umieszcza dwa artykuły, w jednym niechce wojny odosobnionej odpychając ewentualność podniesioną wczoraj przez *Debaty*, w drugim znowu twierdzi, że traktaty 1815 r. znikły co do Polski, z powodu odpowiedzi rosyjskich.

Nord donosi, a *Constitutionel* powtarza tę wiadomość z *Norda*, że z powodu choroby żony ks. Montebello nie będzie mógł opuścić Petersburga przed miesiącem. Dziwną musi bydź choroba księżnej, która raz nakazuje posłowi francuskiemu wyjeżdżać z Petersburga, to znów każe mu tam pozostawać.

Z wszystkich jednak wiadomości, najważniejszą jest ta, którą nam wczoraj przyniósł telegram z Londynu o mowie hr. Russella, jeżeli nam ją dokładnie oddał.

Opinion Nationale i *France* donoszą, iż flota cherburska dostała rozkaz wypłynięcia bezzwłocznie na morze. Udaje się ona najprzód do Tulonu.

Król Włoski odbył 24go t. m. w Somma pod Medyolanem wielką rewię wojskową.

Ważnem jest oświadczenie ministra duńskiego p. Hall przy otwarciu reprezentacyi ogólnej państwa, o czem donosi powyżej depesza z Kopenhagi. P. Hall mówi bowiem, że rząd duński gotów jest wchodzić w układy z Związkiem niemieckim pod względem uregulowania stosunków Holsztynu i Lauenburga, lecz jeżeliby Niemcy chciały wmięszać się w sprawę Szlezwiku i najść Danię, wtedy Dania nie będzie odosobnioną. Jest to przypomnienie traktatu ze Szwecyą. Bióro londyńskie Reutera donosi z Kopenhagi, że rząd szwedzki przesłał depeszę do swoich posłów przy dworach francuskim i angielskim, protestując przeciw interwencyi niemieckiej w sprawie Szlezwiku. Gabinet sztokolmski pochwala opieranie się Danii i oświadcza, że Szwecya poprze Danię w oporze jej, gdyż interesa obu państw ściśle są z sobą związane.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 29 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	385	379
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90¼	89¼
Srebro nowe . . . . złr.	111¼	110¼
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 20	9 6
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 95	8 81
Dukaty holenderskie ważne . „	5 37	5 27
„ austryackie . . . . . „	5 37	5 28
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76⅓—	75⅓—
„ „ „ stare „ „	80⅓—	79⅓—
Obligacye indemn. z kuponami „	76 50	75 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	199	197
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	82 25	81 25
Listy zast. polskie bez kup. złp.	93 —	92 —

Wiedeń 29 Września (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	15
5% Pożyczka narodowa	82	20
Akcye banku narodowego wied.	792	—
„ banku kredytowego . .	189	20
Losy 5% z r. 1860	98	80
Srebro	110	85
Londyn, 10 funt szterl.	111	10
Dukat pojedynczy	5	32

Wiedeń 28 Września.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	72 35	72 25
5% Pożyczka narodowa	82 20	82 10
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 35	76 25
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 25	76 75
5% „ „ chorw. słow. bank.	77 —	76 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 75	74 50
5% „ „ bukowińskie . .	74 50	74 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 25	74 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie	—	—
„ „ „ 10 letnie	103 —	102 50
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 —	86 70
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	159 —	158 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	94 50	94 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	98 85	98 75
Bilety rentowe Como	17 50	17 25
Losy Zakładu kredytowego . .	137 20	137 —
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	113 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 50	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	36 25	35 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 75	34 25
„ Księcia Clary „ 40 „	34 —	33 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	34 50	34 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	793 —	792 —
„ zakładu kredytowego . .	188 90	188 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju	431 —	430 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1663	1662
„ „ rządowéj.	182 —	181 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	146 50	146 25
„ „ Pardubickiéj	126 25	126 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	219 —	217 —
„ „ Galicyjskiéj	198 50	197 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	94 —	93 90
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 10	94 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 —	82 90
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	111 35	111 25
Paryż 100 franków . . .	4	44 —	43 90

Waluty:		
Cesarskie korony	15 35	15 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 35	3 33
„ „ obrączkowe . .	5 35	5 33
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 94	8 91
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 45	9 40
Luidory.	9 15	9 10
Suwereny angielskie.	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 22	9 17
Srebro	111 50	111 —
„ kupony	111 50	111 —
Talary związkowe.	1 67½	1 66½
Pruskie bilety bankowe	1 67½	1 66½

Lwów 26 Września.		
Dukat holenderski.	5 32	5 24
„ austryacki	5 34	5 26½
Półimperyał rosyjski	9 21	9 11
Rubel rosyjski.	1 77	1 75
Talar pruski.	1 66	1 66
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 88	75 13
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 64	78 88
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 85	74 8
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 57	81 78
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	198 50	196 50

Warszawa 28 Września.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	79 27	—
kupon . . . „	—	1 97⅞
Listy zastawne III okresu . rubli	13 94	—
kupon	—	— 16
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 28 Września.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	89 11/12	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	87¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 26 Września.		
Renta 3%.	67	60

Londyn 26 Września.		
Konsole	93⅜	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 6.32 rano; 6.40 wieczór.

Przyjechali od 28 do 29 Września.

HOTEL SASKI. Władysław Malczewski obyw z Olkusza. Franciszek Pohl kup. drzewa z Piotrkowa. Stan. Garlicki, Adam Wielowiejski, Karol Rudzki ob., Jakób Kuczkowski dzierż., Chwalibogowa, Aleks. Karska wł. dóbr z Królestwa. Kazimierz hr. Raciborowski ob. z Wołynia. Ignacy Lazarowicz ob. z Wieliczki.

Wyjechali: Z. Bojanowski, M. Carard, Kornfeld Nowe, S. Jakubowski, M. Berent, K. Sobierajski, J. Smoliński, Jenerał Gailbgruber, A. Potocki, R. Dutkiewicz, Kazim. Panapotti do Wołoszczyzny.

HOTEL POD RÓŻĄ. Julian Pogórski wł. dóbr ze Lwowa Gustaw Lewij ob. z Padwy. William George Clark kapitalista z Cambridge, William Birchbeck obywatel z Londynu. Fritz Klinque kupiec z Magdeburga. F. Hirz obyw. z Grybowa. Xawery Wykowski wł. dóbr ze Sufczyna. Apolinary Napiórkowski ob. z Warszawy.

Wyjechali: Bogusław Horodyński, Mik. Burnia ob. z żoną, Stanisław Giebułtowski kapelan, Władysław Skupieński art. dr. do Galicyi. Herm. Turnau c. k. porucz. do Dobczyc.

Zakładając przed kilku miesiącami w Krakowie dziennik polityczny **„Kronikę,“** miałem jedynie na oku cele ogólne, a mianowicie rozszerzenie samowiedzy narodowéj wśród mniéj zamożnych klas narodu i obeznanie ich z przebiegiem wypadków politycznych, odbywających się na całéj przestrzeni dawnéj Polski.

Obecna chwila tak ważna dla naszego narodu, musi i powinna interesować wszystkich mieszkańców Polski, bez względu pod jakim oni rządem zostają.

Niejeden atoli nie ma na tyle czasu, aby mógł codziennie odczytać wielki dziennik; czyta więc tylko niektóre ustępy z tegóż i to pobieżnie. Tym sposobem nie może uchwycić wątka wypadków w ich całkowitym toku, ani téż ocenić należycie położenia sprawy polskiéj tak na polu walki jak i w obrębie dyplomatycznych rokowań.

Inni nie mając środków abonowania wielkiego dziennika, czytają gazety tylko dorywczo, — przy zdarzonéj sposobności; — co im ani pożytku ani przyjemności przynieść nie może.

„Kronika“ zatem ma na celu zaradzić tym niedogodnościom, a zwięzłością osnowy i nizkością ceny umożebnić wszystkim obeznanie się z obrotem polityki bieżącéj.

„Kronika“ wychodzi trzy razy na tydzień; to jest: w poniedziałek, środę i piątek. Zawiera artykuły wstępne, doniesienia z pola walki, wiadomości prowincyonalne i miejscowe, przegląd polityczny i felieton. — Dla wygody stron interesowanych bywają zamieszczane dwa razy na tydzień ceny głównych gatunków zboża, nasion gospodarczych i paszy, okowity, bydła opasowego, koni i t. d. na targach krakowskich praktykowane.

Cena **„Kroniki“** jest:

	w Krakowie;	*z przesełką pocztową;*
rocznie . . .	7 złr. 20 kr;	8 złr. 40 kr. w. a
półrocznie . .	3 „ 60 „	4 „ 20 „
ćwierćrocznie	1 „ 80 „	2 „ 10 „
miesięcznie .	— — 60 „	— — 70 „

Dla Prus i Niemiec ćwierćrocznie 1 tal. 20 sr. gr.
Dla księstw naddunajskich ¼ rocznie 2 złr. 40 kr. w. a.
Dla Francyi i Włoch ¼-rocznie . . . . 6 franków

Odpowiedzialnym redaktorem i wydawcą *„Kroniki“* jest obecnie p. Ludwik Powidaj, były współpracownik *„Gazety Narodowéj“* i *„Dziennika literackiego.“*

Od udziału Szanownéj Publiczności w abonamencie przyszłego kwartału będzie zawisło: czyli **„Kronika“** ma nadal w dzisiejszych swoich ciasnych karbach pozostać, lub czyli to pismo tak co do obfitości osnowy jak i objętości formatu ma dojść do tego stopnia rozwoju, do jakiego je doprowadzić jest mojem usilnem życzeniem.

(3041--3) Jan Załuski
właściciel i nakładca *„Kroniki.“*

Nakładem
Księgarni i Wydawnictwa dzieł Katolickich i naukowych
W KRAKOWIE,
wyszły:

KALENDARZ
DLA
RODZIN KATOLICKICH
NA ROK
1864.

Spis przedpmiotów zawartych. Część I. Kalendarz rzymski, ruski i żydowski. — Nabożeństwa w kościołach krakowskich. — Odmiany księżyca i przepowiednie zmian w atmosferze. Tablica wschodu i zachodu słońca oraz długości dnia. — Zaćmienia. — Tabele stęplowe.

Część II. O jedności religijnej, politycznej i moralnej. — Legenda z czasów stworzenia świata. — Dalszy ciąg dramatu spraw obecnych przez Walerego Wielogłowskiego. — Jarmarki uprzywilejowane w Galicyi.

Cena egzemplarza 50 centów.

Kalendarz katolicki
dla
LUDU WIEJSKIEGO
na rok
1864,
uapisany przez Walerego Wielogłowskiego.
Cena egzemplarza 20 centów.

Nowa Pielgrzymka do ziemi Św.
odbyta
w roku 1863 przez Feliksa Borunia,
włościanina wsi Kaszowa,
spisana za opowiadaniem pielgrzyma przez Walerego Wielogłowskiego, wyjdzie temi dniami z druku. (3065-2-3)
Cena egzemplarza 40 centów.

SZPRYCOWANIE i PIGUŁKI
z Rośliny Matico,
PP. GRIMAULT et Comp., aptekarzy w Paryżu.

Nowe lekarstwo przyrządzone z liści *Peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matico*, leczy szybko i radykalnie zaniedbane słabości blenoragii i najuporczywsze rzeżączki. Użycie tego lekarstwa nie zostawia po sobie nigdy niebezpiecznych następstw, jakiemi są: zwężenie kanału i nabrzmienie kiszek. Od chwili pojawienia się tego środka, najsławniejsi lekarze paryzcy PP. Cazenave, Puche i Ricord wszelkich innych lekarstw swym chorym przepisywać zaprzestali. *Szprycowanie z Matico* używa się w początkach słabości, a zaś *Pigułki* w wypadkach chronicznych i zadawnionych, którym ani *Balsamem Kopajwy* ani *Kubebą*, ani *Saletranem srebra, siarczanem cynku* lub *Sziarczanem miedzi* zapobiedz nie było można. (2835-6-)

Skład w głównych aptekach, we wszystkich prowincyach polskich.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, — w Wilnie u p. *Chrościckiego*, — we Lwowie u p. *Rukera*, — w Poznaniu u p. *Elsnera*, — w Warszawie u p. *Mrozowskiego*, — w Kijowie u p. *Marcińczyka*.

POSTĘP.

Redakcyą *„Postępu“* i wydział artystyczny objął p. *Artur Grottger*. Nr. 15ty pisma tego wyszedł i obejmuje: Lelewel, Czachowski, Rogiński, Kruszewski, (życiorysy z portretami) — W rakuzkiej niewoli (c. d.) Konwój rannych powstańców do Krakowa (z ryciną). Powstańcy na Litwie (z ryciną). Dzieje dyplomacyi polskiej (c. d). Kara za tchórzostwo (z ryciną). To i owo. Przegląd polityczny. Korespondencye. Wiadomości bieżące.

Redakcya „Postępu“ w Wiedniu (Josefstadt, Lederergasse 32), przyjmuje przedpłatę na „Postęp,“ rocznie 6 złr. — półrocznie 3½ złr. — ćwierćrocznie 2 złr.

W Redakcyi *„Postępu“* są jeszcze do nabycia po *zniżonych* cenach: *Mapa Polski* w granicach z r. 1772, po 1, 2, 3 złr. — *Błogosławieństwo Powstańcom.* wspaniała litografia, 1 złr. 50 c. — *Zofia Kossakowska*, powieść hist. z rycinami 1 złr. 50 c. — *Kalendarz narodowy*, na r. 1864 80 cent. — *Adam Mickiewicz*, 60 c. — *Koleje żel. w Galicyi*, 60 c. — *Postęp* zbroszurowany rok I., II. i III. po 4 złr.

Nabywca powyższych nakładów *razem*, otrzyma takowe (zamiast za 20 złr,) za 15 złr. wraz z przesyłką. (3061-2-4)

Od Redakcyi „Postępu“ *w Wiedniu.*

Obwieszczenie.

[L. 15,247]. (3057--3)

Dla zapewnienia regularnego wpływu podatków W. c. k. Ministerstwo Skarbu reskryptem z dnia 2go Sierpnia b. r. do L. 3,375 poleciło, aby termina egzekucyi podatku czynszowo-domowego do terminów pobierania czynszów przez właścicieli domów, zaregulowanemi zostały.

Ponieważ czynsze w Krakowie 1go Stycznia, 1go Kwietnia, 1go Lipca i 1go Października pobieranemi bywają, przeto c. k. Skarbowa Dyrekcya krajowa reskryptem z dnia 10 Września 1863 r. do L 13,478 poleciła, aby odtąd podatek czynszowo-domowy za pierwszy kwartał zaraz, w drugim tygodniu miesiąca Stycznia za drugi w drugim tygodniu miesiąca Kwietnia, za trzeci w drugim tygodniu miesiąca Lipca, a nakoniec za czwarty kwartał w drugim tygodniu miesiąca Października był egzekwowany.

Podając to wysokie postanowienio do powszechnej wiadomości, Magistrat wzywa mieszkańców miasta Krakowa, aby dla uniknienia kroków egzekucyjnych przypadający za czwarty kwartał 1863 r. podatek czynszowo-domowy najdalej do dnia 8go Października b r. uiścili.

Z Magistratu kr. gł. Miasta.
Kraków dnia 18go Września 1863 r.

Obwieszczenie

[L. 7593] (3060--3)

Z powodu cświadczenia zerwania kontraktu ze strony dzierżawcy miejskiej propinacyi wódczanej w Nowym Sączu Mendla Engländera i Spółki z Eisigiem Sinaj i Süsskindem Aleksandrowiczem, widzi się c. k. Władza obwodowa spowodowaną rozpisać niniejszem powtórne wydzierżawienie na nowo tej miejskiej propinacyi wódczanej na czas od 1go Października 1863 do końca Grudnia 1865. które się odbędzie w kancelaryi magistratualnej **dnia 1 Października 1863 r.**

Cena wywołania stanowi się na 11,666 złr. w. a.; wadyum zaś wynosi 1,167 złr. w. a.

Bliższe warunki licytacyi mogą być przejrzanew Magistracie w Nowym Sączu.

Od c. k. Władzy obwodowej.
Nowy Sącz 18go Września 1863 r.

SYROP CHRZANOWY
Z JODEM

przygotowany przez PP. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

(2836 7-)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryskich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor *Cazenave*, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

Skład w głównych aptekach, we wszystkich prowincyach polskich.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, — w Wilnie u p. *Chrościckiego*, — we Lwowie u p. *Rukera* pod „srebrnym Orłem,“ — w Poznaniu u p. *Elsnera*, — w Warszawie u p. *Mrozowskiego*, — w Kijowie u p. *Marcińczyka*.

SYROP Z NADFOSFORONU
(d'hypophosphite) **Wapna.**

Przygotowany przez PP. Grimault et Cie, nadwornych Aptekarzy Księcia Napoleona; leczy słabości piersiowe, uporczywe kaszle, grupę i katary.

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, uśmierza najuporczywszy kaszel, koklusz, katar i grypę. Leczy wybornie rozjątrzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie tego syropu uśmierza i łagodzi najnieznośniejsze kaszle i pod jego wpływem potnienie nocne ustaje i chorzy wkrótce odzyskują zdrowie, czerstwość i tuszę formalną. (2837-8-)

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, — w Wilnie u p. *Chrościckiego*, — we Lwowie u p. *Rukera*, — w Poznaniu u p. *Elsnera*, — w Warszawie u p. *Mrozowskiego*, — w Kijowie u p. *Marcińczyka*.

Pigułki z Roślin
p. CAUVIN,
aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższéj W PARYŻU,
na placu Tryumfalnéj bramy Nr. 10.



PIGUŁKI te pomagają *trawieniu pokarmów*, są *toniczne i krew czyszczące*. Użycie ich łatwe, a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw *niestrawności*, *złym humorom, ostrości krwi* a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych. Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzając żołądka i nie osłabiając żadnego z organów ciała.

Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani osobnego napoju; pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych; i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak *zapalenie kiszek, zamulenie żołądka, astma, mocny katar, liszaje, migrena, ból głowy, szkrofuły*, itp. pożądany sprawiają skutek.

Wartość PIGUŁEK CAUVIN w dwóch słowach da się streścić: *przywracają one i utrzymują zdrowie.*

Cena pudełka pojedynczego 1 złr. 25 c.
ditto dubeltowego 2 „ 20 cen
na przesyłkę 25 c. (2651-15-)

Są do nabycia w Aptece pana W. Molędzińskiego „pod Barankiem“, w KRAKOWIE.

Nadesłane.

Zadanie wyleczenia się bez lekarstwa, zostało zupełnie rozstrzygnięte przez ważne odkrycie pp. Barry i Livingstone. Jest niem *Revalesciere*, wyborny kleik na śniadanie, który wynagradza pięćdziesiąt razy wartość innych lekarstw. Oto mały wyciąg z 60,000 opisów zupełnego wyleczenia: Nr. 52,084: Ks. de Pluskow, marszałek nadwornego dworu saskiego, z zapalenia kiszek. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies. par angielski, z zapalenia żołądka z wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami, mdłościami, bólem piersi i bólem między łopatkami.

Nr. 62,476: Ste. Romaine des Iles (depart. Saone i Loise) d. 30 Grudnia 1862. Panie, — Dzięki Bogu! *Revalesciere* Du Barry położyła koniec 18toletnim cierpieniom, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. — J. Comparet, proboszcz.

Nr. 47,121: Panna E. Jacobs, po 15 latach cierpień strasznych nerwowych, niestrawności, liszajów, hysteryi i melancholii. — Nr. 48,314: Panna E. Yeoman, po 10 latach gastrycznych bólów i wszystkich dolegliwości rozdrażnienia nerwowego. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50 latach niestrawności, zatwardzenia, bólów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,212: Kapitan Allen, z marynarki królewskiej, córka jego na epilepsyę. (3048-5)

Dom Du Barry, 77. *Regent-Street, Londyn*; 26, *Place Vendôme, Paryż*; i 12, *Rue de L'Empereur, Bruksela.* — W puszkach po ½ kil., 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 2½ kil., 20 fr.; 6 kil., 40 fr.; 12 kil., 75 fr. Za asygnacyą pocztową — *Sprzedaje* się w Petersburgu, u Tegelsten i Thornley, 15, Wielki Morskoj, dom Barbe, i pierwsi aptekarze, korzennicy i cukiernicy we wszystkich miastach. (3048-4)

Karol Zdara,

ma honor zawiadomić niniejszem, iż w swojéj od kilku lat egzystującéj farbiarni jedwabnych i wełnianych towarów w Bernie urządził

sztuczną Drukarnię,

celem prędszego i tańszego wykonywania powierzonych mu robót, równocześnie dał upoważnienie handlowi wełnianych i sukiennych towarów *Jana Gorgonia*, przy ulicy Grodzkiéj pod L. 105 w Krakowie, do przyjmowania wszelkich przedmiotów do farbowania i przedrukowania, któren to handel powierzone obstalunki w jak najkrótszym czasie i najdokładniej wykonywać będzie; uprasza przeto o łaskawe względy.

Podczas jarmarku w Krakowie, przyjmują się obstalunki także i w budzie naprzeciwko pałacu Spiskiego, w Rynku głównym. (3105-1 9)

W Ogrodzie botanicznym
w KRAKOWIE,
są do nabycia **wyborowe Cebulki,**
zwłaszcza: (3 92 2-3)

Hijacynty prawdziwe Harlemskie pełne i pojedyncze w różnych barwach po cenie 25 — 35 i 45 centów, — *Tulipany* pełne po 8 cent. — *Gladiolusy* po 25 cent. — *Iris anglica* po 8 cent.

Nauczyciel prywatny,

ukończony pedadog, trudniący się od dwóch lat wychowaniem dzieci, życzy sobie miejsca do jednego lub dwóch elewów. — Przyjmują się listy frankowane do 10 Października: ***J. H.*** poste restante Tarnów. (3090 2-3)

Mamy honor donieść szanownej Publiczności, iż nasz Skład

Cygar Hawańskich
i główny Skład
Papierosów *„La Ferma“* w Petersburgu,

(en gros) na Iszém piętrze przy ulicy Schuhbrücke Nr. 84 znajdujący się, przeniesionym został dnia dzisiejszego do lokalu parterowego na tej samej ulicy pod N. 7 i sprzedajemy teraz tak hurtownie jak i częściowo (en gros et en detail).

Wrocław dnia 18 Września 1863.

Kary & Przedecki,
Cigarren Importeur's.

(3 56-3)

HANDEL TOWARÓW PŁÓCIENNYCH

F. KNAUERA

we LWOWIE, pod „złotym Lwem“

poleca się na zbliżającą porę z stósownemi do tego handlu należącemi towarami, oraz zwraca uwagę na

GŁÓWNY
Skład komisowy
PŁÓCIEN
i BIELIZNY STOŁOWÉJ
ck. kraj uprz. Fabryki
F. A. Heinców
we Freudenthalu,
na Szląsku,

który w wielkim zapasie utrzymuje i według cennika po stałych oznaczeniach sprzedaje.

Cenniki franko się posyłają, jakoteż zamówienia jak najlepiéj się uskuteczniają. 3050-4-12)

Główna wygrana 200,000 złr.

Ciągnienie dnia 1 Października 1863 r,

PROMESS
NA
LOSY KREDYTOWE

(3040-7-9)

po cenie **3 złr. 50 c.** i 50 c. za stępel,
dostać można w Kantorze wymiany pieniędzy
Alberta Mendelsburga
w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 52.

Ciągnienie dnia 1 Października 1863 r.

Główna wygrana 200,000 złr.

KTO NA LOTERYI
wygrać chce,

ten niech stawia podług mojéj właściwéj sekretnéj metody.

Świetny rezultat nad wszelkie spodziewanie będzie następstwem! Dodaję jeszcze, ze ck. loterya jest najkorzystniejszą, na której grać można, jak się podoba; żadne inne loterye i losy, a szczególnie obce, nie nastręczają tak wiele rozmaitości, jak właśnie, loterya, lecz niestety, wie o tem — mało kto!

Na frankowane zapytania w niemieckim języku (niefrankowane nie przyjmują się) udzielam chętnie bliższych szczegółów wraz z warunkami. Na zapytania, do których przyłączone są 20 cent., odpowiadam na żądanie listami frankowanemi, w przeciwnym niefrankowanemi.

***NB.* Przestroga!** Z jakiemibądź podobnemi ogłoszeniami lub też listami, w których nie znajduje się mój cały podpis, nie zostaję w żadnym związku.

Adres: **„*Ag. Bold*,** Ingenieur in der freien Reichstadt Hamburg an der Elbe.“ (3069-2-5)

Nowa
Medyolańska
Pożyczka Państwa.
Ciągnienie
1go Października 1863.

Wygrane pożyczki:
100,000 frank., 80,000 frank., 70,000 frank , 60,000 frank., 50,000 franków, 45,000 frank., 40,000 frank., 10,000 frank., 5,000 frank., 3,000 franków, 1,000 frank., 500—300—200 frank , 150 franków i niżej do 46 franków.

Na powyższe ciągnienie kosztuje 1 los 2 złr. w. a. w banknotach, 6 losów 10 złr. w. a. w banknotach, 14 losów 20 złr. w. a. w banknotach.

Zamówienia z załączeniem należytości uprasza się wprost przesłać do domu bankierskiego

B. Schottenfels
Frankfurt a. M.

Lista ciągnienia przesyła się zaraz po ciągnieniu każdemu losy mającemu franco. (3038-6)

Dla cierpiących na żołądek,
Ekstrakt ziołowy na żołądek.

Ekstrakt ziołowy na żołądek, będący u mnie do nabycia, jest niezaprzeczenie jednym z najpewniejszych środków przeciw cierpieniom żołądka.

Ekstrakt ten składa się tylko z ziół zdrowiu pomocnych, co każde chemiczne badanie potwierdzić musi.

Dla zapewnienia się o prawdziwości tego ekstraktu, nabywać go należy tylko wprost odemnie. Zamówienia, które upraszam przesyłać *franco*, uskuteczniają się jak najpiesznicj wraz z przesłaniem instrukcyi użycia za powzięciem należytości pocztą.

A. H. Sauerhering,
(2847 7-) w Szczecinie.

PASTYLKI PIERSIOWE
ze soku glowiastéj salaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności, łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem Nadfosforanu, wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu połączonego z odpluwaniem i kokluszu.

Dostać można w aptekach: PP. *Molędzińskiego* w Krakowie; *Chrościckiego* w Wilnie; *Marcińczyka* w Kijowie, *Rukera* we Lwowie; *Mrozowskiego* w Warszawie; *Elsnera* w Poznaniu, i innych. (2841-7-)

PERLES PURGATIVES W. GUYON

Pigułki te kształtu pereł pana W. Guyon są ze wszystkich lekarstw czyszczących najdogodniejsze do przyjęcia i najskuteczniejsze przeciw zatwardzeniu żółci, flegmie, boleści żołądka etc. Lekarstwo to można zażywać w każdej godzinie dnia bez zachowania dyety. (2717-13-)

Znajdują się w Krakowie, w aptekach p. Brunona Miczyńskiego przy ulicy Floryańskiéj, i p. Molędzińskiego „pod Barankiem;“ w Warszawie, w składzie materyałów aptecznych pana Galle; w Wilnie, u pana Chrościckiego.

Jeden flakonik pigułek przeczyszczających kosztuje 1 fl. 75 centów. Przy przesyłkach 30 centów za opakowanie.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez merkuryuszu.* — Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorow, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaaźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp. *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego, Ch. Lilpopa* i *Conterschnera* i *Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chrościckiego.* (2719-13-)

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

22 LATA POWODZENIA
COPAHINE MÉGE p. JOZEAU,
Aptekarza na ulicy St. Quentin N. 22 w Paryżu

Lekarstwo to potwierdzone przez cesarską akademię medyczną, nagrodzone zostało złotym medalem przez szpitale paryzkie. W szpitalach londyńskich również przyjętem zostało. Jest to jedyna preparacya, mająca powierzchowność niezdradzającą tajemnicy, przyjemna dla smaku i łatwa do zażycia. W sześć dni najdłużéj leczy rzeżączki i wszelkie słabości zaraźliwe.

Skład w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, — w Warszawie: u p. Galle, — i w Wilnie u p. Chrościckiego. (2720-13-)

1,500 złr.

można umieścić na pierwszą hypotekę realności w Krakowie pod korzystnemi warunkami.

Wiadomość w kantorze Ludwika Sroczyńskiego przy ulicy Floryańskiéj pod Nr. 335. (3094--3)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. *Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*